Nr. 549. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 25 listopada 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h; kwartalnie . . . 7, 50; miesięcznie . . . 2, 50
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h; kwartalnie . . . 9, —; miesięcznie . . . 3, —
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 6 halerzy; wieczorny . . . 6 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy; wieczorny . . . 10 halerzy

Rozruchy chłopskie.

(Przyczynek do przebiegu strejków rolnych).

Lwów 24 listopada.

I. W dniach ostatnich przed sądem złoczowskim odbywała się rozprawa karna przeciw gronu włościan ruskich, którzy dopuścili się gwałtów w czasie strejku rolnego we wsi Dziedziłowie tego powiatu. Sam przebieg rozprawy nie przedstawia epizodów, którychbyśmy już nie znali z tylu rozpraw w tej kwestji. Zasługują natomiast na uwagę wywody jednego ze świadków, przesłuchanych w tym procesie, a to właściciela Dziedziłowa, dra Juljana Czerkawskiego. Był on zarówno interesowanym, jak i naocznym świadkiem tego ruchu, a spostrzeżenia, jakie poczynił, rzucają wiele bardzo trafnego światła na istotę i właściwe źródło całej ruchawki.

P. dr. Czerkawski zakomunikował nam treść swoich uwag, które też zamieszczamy w całej rozciągłości:

Przedewszystkiem — pisze autor — muszę zwrócić uwagę na to, że rozruchy te, z nielicznymi może wyjątkami, — nie miały znaczenia i charakteru strejków w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Wszczynali bowiem i prowadzili te niepokoje i gwałty nie robotnicy wiejscy, ale ludzie, którzy nigdy na robotę najemną nie chodzą i którzy właściwych robotników tylko fałszywemi wieściami, a przedewszystkiem przemocą i groźbami, powstrzymywali od udania się do pożądanej przez nich roboty. Tak samo rzecz się miała i w Dziedziłowie, gdzie nietylko nie dopuszczano służby dworskiej i miejscowych robotników do pracy, zawracano z dróg i ścieżek tych, którzy z obcych siół dążyli na robotę we dworze, ale zganiano siłą mocą nawet tych, którzy, ukradkiem i chyłkiem dostawszy się na pola, tam kryjąc się, o ile można, robotę spełniać chcieli. Były to zatem ataki i gwałty, dokonane nie tyle na pracodawcach jak raczej na samych robotnikach i to przez ludzi, którzy sami nigdy na robotę dworską najemną nie chodzą i przyczem domniemane polepszenie zapłaty robotniczej tylko pozorną, albo nic nieznaczącą odgrywało rolę. Już z tego powodu rozruchy te nie mają analogji z tymi ruchami robotniczymi, które nazwę strejków noszą, byłyby to bowiem właściwie strejki bez robotników!

Prócz tego, charakter bytu robotnika wiejskiego jest zupełnie inny, niż właściwego uwierca przy zawodach fabrycznych i im podobnych przedsiębiorstwach. Robotnik wiejski ma zwykle swój dom, ogród, często kawał pola i jest w swej egzystencji nieskończenie niezawiślejszym, od robotnika fabrycznego, który bez zajęcia najemnego musiałby zginąć z głodu, podczas gdy robotnik wiejski, oprócz bardzo realnej podstawy bytu w swej posiadłości, ma jeszcze różne inne szanse egzystencji, choćby tylko wymienić nielegalne użytkowanie cudzej, a osobliwie dworskiej własności. Rozruchy wiejskie mają zatem całkiem inny charakter i cel i **nie są właściwie wcale strejkami.** Bywały one też we wszystkich epokach dziejów i we wszystkich prawie krajach, miały zawsze prawie te same pożądania i odznaczały się tą samą brutalnością, egoizmem i barbarzyństwem. Tak zwane powstania i wojny chłopskie bywały już za rzymskich czasów, bywały w Italji, gdzie na ludzie wiejskim opierał się i z niego wychodził tak zwany bandytyzm, będący od wieków plagą tej pięknej krainy; bywały i wyniszczały dobrobyt i ludność we Francji, w Niemczech, na Węgrzech i u nas w 17 i 18tym wieku a nawet znają dzieje wypadek, że na początku 16go wieku na Węgrzech prymas i kardynał rozniecił rozmyślnie wojnę chłopską, którą dopiero Hunyady wojskiem w srogi sposób musiał poskromić. Zawsze jednak te ruchy gminno-agrarne kończyły się olbrzymiemi stratami dla krajów i samych wojujących. Do ekscesu doprowadzone, rozruchy te przybierały zawsze znamiona największego zdziczenia i bezwzględności ślepej, iście zwierzęcej: u nas zwano je **hajdamactwem**, na mazurach lokalnie **rabacją**, a w Niemczech *Mordbrennerei*, a przypowieść ludowa mówi „na hajdamaka treba haka".

Bardzo charakterystycznem dla naszych stosunków jest, że rozruchy, czyli poprostu mówiąc, bunty chłopskie powstały na Rusi jednocześnie prawie na Zadnieprzu pod panowaniem despotycznem Rosji i w Galicji, gdzie pod Austrją mamy zrównanie wszystkich stanów i konstytucję. Jako przyczynę tego zjawiska, oprócz aktualnego i ciągle trwającego usposobienia ludności chłopskiej, o którem parę słów jeszcze później nadmienić sobie pozwolę, była bezsprzecznie agitacja, która u nas w kraju znalazła otwarte pole do bezkarnej, niestety dotąd, występnej czynności, wodząc durzeniem lud wiejski na pokuszenie i wyrządzając mu ostatecznie największe szkody. W Rosji po rosyjsku poskromiono te bunty chłopskie; szubienica, miecz, ogień i katorga, zadławiły uwiedzionych, podczas gdy uwodziciele spokojnie zażywają tłustości ziemskich, piszą dalej kontenci gazety i broszury, a nawet najmują się Niemcom do pomocy w tępieniu i trapieniu jedynych prawie, w właściwym mateczniku słowiaństwa osiadłych Słowian. U nas przebieg tej rewolty chłopskiej był dzięki Bogu łagodniejszy i także szkody dla ludu prostego stąd wynikłe, nie będą tak wielkie, a lud ten roboczy, rozpoznawszy się, lepiej może jeszcze *data occasione* zaaplikuje sam niecnym agitatorom znany kozacki argument, gdy go dalej oszukiwać i burzyć zechcą.

Co do wsi Dziedziłowa, muszę podać, że jest to gmina bardzo bogata. folwark dworski ma prócz łąk ornego pola 300 morgów, a są gospodarze, którzy posiadają wyżej stu, wielu po 70, 60 itd. morgów roli. Nazywają ich pospolicie bogaczami, a mniej zamożni nie lubią się o nich dobrze wyrażać; ci też nie brali udziału w rozruchu wcale, albo tylko z obawy. Żyjąc oszczędnie, na dobrej glebie i nie oddając się pijaństwu, ci ludzie gromadzą znaczne oszczędności, a nie płacąc kontrybucji, zwanej podatkiem osobisto-dochodowym, odkładają w cichości znaczne stosunkowo sumy, kupują grunta po wysokiej nieraz cenie i wzbudzają też, jak to między ludźmi już inaczej być nie może, zawiść u tych, co mniej mają. **Właściwą podnietą rozruchu w Dziedziłowie, a prawdopodobnie i indziej, była rozpuszczona przez agitację wieść, że ma nastąpić zabór i rozdział dworskich gruntów** i to jest i było zawsze dla chłopa rzeczą jedynie realną i ważną. Można ruchawkom ludowo-agrarnym dodawać, jeżeli komu to potrzebne, motywa religijne, narodowe, socjalistyczne, anarchiczne, lub jakiekolwiek inne, — wartość i znaczenie u chłopa ma ostatecznie tylko jedna rzecz, w istocie realna, t. j. ziemia. Rozpuszczono podstępnie wiadomość, że cesarz nakazał podział ziem dworskich i że wyszło osobne na to prawo, które tylko panowie ukrywają, a wieść ta, jak inaczej być nie mogło, zaniepokoiła wielce ludność wiejską. Skoro więc tylko doszła jeszcze rychło potem wiadomość, że w Zadwórzu tamtejszy dziedzic już się nawet ugodził z chłopami i oddał im swe pola, łąki i lasy na własność, natychmiast się udało kilku niespokojnych i z pochopności do wszelkiej borby znanych Dziedziłowców do Zadwórza, a później do Lwowa, do wiadomych powszechnie agitatorów, a zachęceni i podbechtani przez nich, przywieźli do Dziedziłowa hasło i zawołanie do rozpoczęcia tak zwanego strejku, nazwanego przez lud także — *sit venia verbo* — s. kiem.

W każdej wsi, tak samo, jak i w każdem mieście i miasteczku, znajdzie się zawsze pewna liczba ludzi niespokojnych, nie mających nic, lub mało do stracenia, skorych i chętnych do każdej awantury; na wsi jest to rodzaj *cavaleria rusticana* w ujemnem znaczeniu, tężyzna chłopska i ci naturalnie do takich robót są wybornym materjałem, oni z gustem rozpoczynają i prowadzą taką robotę. Pospolicie sami chłopi nazywają ich na wsi urwiszami i lampartami, ale zarazem boją się ich ekscesów i mściwości i wolą się z nimi — jak brzmi frazes trywialny — nie zarywać. Według tego też zwykłego typu potoczyły się zajścia rozruchowe i w Dziedziłowie.

Budowa dróg wodnych.

Coraz bardziej zbliża się termin rozpoczęcia wielkich inwestycyj w Austrji, tj. budowy dróg wodnych, która ma być rozpoczęta w r. 1904. Sprawa w Wiedniu dojrzewa powoli, jak nie może być inaczej, gdy chodzi o wydatki, sięgające setek miljonów koron. Wielką pracę mają posłowie polscy, którzy prowadzić muszą zacięte walki w tym kierunku, aż by przy budowie pierwszej serji dróg wodnych Galicja nie była upośledzoną, ale, ażeby nasz kraj traktowano według równej miary, jak inne kraje koronne, w inwestycji tej interesowane. Ustawicznie bowiem, i to z szczególną zawziętością, podejmowane są przez rozmaite grupy Niemców usiłowania, ażeby budowę dróg wodnych w Galicji zepchnąć na dalszy plan, a jeżeli już koniecznie mają być budowane, ażeby były budowane w zmniejszonych rozmiarach, oszczędniej niż w innych krajach — *ut aliquid fecisse videatur*...

Poseł Teofil **Merunowicz**, członek komisji dla budowy dróg wodnych, pisze o tych knowaniach Niemców przeciw Galicji co następuje:

O utrzymanie zasady równorzędności w kwestji budowy przyszłych dróg wodnych w w Galicji, trzy razy wypadło już dotąd reprezentantom naszego kraju stoczyć z Niemcami walki zacięte:

Najpierw w komisji kanałowej w Izbie poselskiej — a następnie w *plenum* izby, gdy poseł Wolf uczynił wniosek, ażeby budowę dróg wodnych w Galicji odroczyć na później — gdy zebrane zostaną doświadczenia co do wartości użytkowej kanałów spławnych w innych krajach. Walka w tym kierunku była podjętą przez Niemców nie na żarty, i kosztowało to nie mało trudu, zanim zdołano **ustawowo** zabezpieczyć równorzędność i równoczesność budowy dróg wodnych w Galicji z innemi krajami.

Ustawa z 11-go czerwca 1901 orzeka jasno i stanowczo, że budowa wszystkich, wymienionych w niej dróg wodnych — a więc i galicyjskich, — ma być rozpoczęta najpóźniej w roku 1904 i najpóźniej do lat 20 ukończoną. Ba! — ale nikomu nie przyszłoby na myśl, że i to postanowienie zawiść niemiecka potrafi wytłómaczyć na niekorzyść naszego kraju. Oto, gdy przyszło do ustanowienia kwot pieniężnych na roboty w pierwszym okresie budowlanym, to jest do roku 1912, znowu chciano udział Galicji ukrócić i dla niej z całej sumy 171 052.000 koron, którą państwo obowiązane jest dostarczyć na budowę dróg wodnych do roku 1912 — przeznaczyć tylko — dziesięć miljonów koron. I znowu trzeba było poruszyć wszelkie możliwe sprężyny, ażeby do takiej krzywdy naszego kraju nie dopuścić. Stanęło na tem, iż przyjęto za zasadę że do roku 1912 ma być jako całość technicznie wykończonem połączenie kanałem spławnym Krakowa z Wiedniem, czyli Dunaj spławny z Wisłą, wraz z portem w Krakowie. Koszta budowy wyniosą przeszło 180 miljonów koron. Na Galicję przypada z tego do wybudowania 154 kilometrów z Krakowa do Dziedzic i z Dziedzic do Hruszowa na Śląsku, gdzie nasz kanał będzie się łączył z kanałem Dunaj-Odra.

Generalny dyrektor budowy dróg wodnych, radca dworu **Mrasick** ze swoim sztabem technicznym objechał tego lata tę linię i następnie wydelegował cztery grupy inżynierów do przeprowadzenia na miejscu szczegółowych zdjęć technicznych, pod przewodnictwem inżynierów: Urbańskiego, Pietraszkiewicza, Piekarskiego, Brandnera i Gałuszki. Inżynier Gałuszka opracowuje plan budowy portu w Krakowie, inżynier Brandner projekt doprowadzania wody do kanału spławnego z Wisły i Soły — inni projekt linji kanałowej: Kraków Dziedzice-Hruszów w trzech sekcjach. Inżynierowie Bocheński i Kornella wysłani zostali za granicę dla studjów nad budową dróg wodnych.

W tych dniach wreszcie rozstrzygnęła się trzecia kwestja, przy której znowu pojawił się wniosek niemiecki, zmierzający do traktowania Galicji jako kraju, który w porównaniu z innemi jest „minderwerthig" jak oni wyrażać się lubią. Mianowicie, rozchodziło się o ustanowienie normalnych wymiarów przyszłych dróg wodnych, tj. ich szerokości i głębokości, tudzież wymiarów łodzi transportowych. Dyrekcja budowy dróg wodnych projektuje jednolite profile dla wszystkich dróg wodnych w całej Austrji w tych rozmiarach, ażeby na nich mógł być utrzymywany ruch za pomocą okrętów, zdolnych do udźwignienia 670 ton. Przeciwko temu projektowi podniósł jednak protest wiedeński inżynier Gunesch, który zaproponował, ażeby wyjątkowo dla Galicji budować drogi wodne w zmniejszonym profilu, a więc węższe i płytsze, wskutek czego na przykład potrzebaby w Hruszowie przeładowywać ładunki z wielkich statków kanału Dunaj Odra na małe galicyjskie. W tym tygodniu odbyło się posiedzenie sekcji technicznej rady przybocznej dla budowy dróg wodnych, na którem sprawa wymiarów normalnych została rozstrzygniętą, i to pomyślnie dla Galicji, gdyż wniosek Gunescha — swoją drogą technicznie niedorzeczny, — został odrzucony jednomyślnie.

Słuszność każe przyznać, że dr. Koerber i dyrektor budowy dróg wodnych, inżynier Mrasick, bardzo lojalnie popierają usiłowania reprezentacji naszego kraju i ministra dla Galicji we wszystkich sprawach spornych, gdzie rozchodzi się o dotrzymanie równorzędności w traktowaniu sprawy dróg wodnych w Galicji z innymi krajami.

Z tajemnic biura solnego.

Od osoby, bardzo dobrze poinformowanej, otrzymujemy następujące uwagi z powodu nadużyć, wykrytych znowu w biurze solnem wydziału krajowego:

Na podstawie układu, zawartego z rządem (z początkiem roku 1893), miał wydział krajowy pobierać w dziewięciu salinach, celem dalszej rozsprzedaży, około ośm dziewiątych ogólnej produkcji soli warzonki. Sprzedażą soli zajął się sam wydział krajowy, a dostawę z salin do składów, tak zwanych zastępstw, oddał Towarzystwu handlowemu i spółce, wkładając zarazem obowiązek na przedsiębiorców, zastępywania wydziału przy odbiorze soli z magazynów rządowych. Tak więc urzędnik Towarzystwa był zarazem pełnomocnikiem wydziału dla poboru soli. W lutym roku 1895 Tow. handlowe i spółka przyjęło propozycję wydziału krajowego, rozwiązania kontraktu o dostawę, zobowiązując zarazem wydział krajowy do zatrzymania wszystkich urzędników Towarzystwa z ich dotychczasowemi poborami. Na tej więc podstawie Hipolit Filipkowski pozostał na posadzie pełnomocnika w Dolinie. Do zerwania układu o spedycję z Towarzystwem handlowem i spółką, oddał wydział krajowy w Łanczynie spedycję p. Aleksandrowi Misiewiczowi, bratu kierownika biura solnego, mianując go zarazem jeneralnym zastępcą dla sprzedaży soli całego okręgu, przydzielonego do Łanczyna.

Lacko zatrzymał wydział krajowy w własnej administracji, a w dalszych siedmiu salinach oddał opakowanie i dostawę żydom, zawierając z nimi następnie kartel, który polegał na płaceniu im pensji. Tym zaś w zamian nie wolno było z wydziałem konkurować pozostałą solą, zastrzeżoną dla prywatnych handlarzy. Z tego więc tytułu w Drohobyczu pobierali z kas wydziału dawni handlarze soli miesięcznie 980 koron, w Kosowie Frölich po 12 hal. od każdego centm. metr. sprzedanego dla Galicji i t. d.

Wogóle gdyby się wydział dokładnie obliczył, prawdopodobnie byłoby się okazało, że korzystniejszy interes z towarzystwem zerwał, by go oddać pod gorszymi warunkami.

Jak wyżej wspomnieliśmy, pełnomocnikiem wydziału krajowego w Dolinie był Hipolit Filipkowski, który używał jak najgorszej reputacji, prawie codzień pijany, zaniedbujący obowiązki, o czem doskonale wiedział zarząd ze sprawozdań kontrolorów, a wreszcie i sam p. kierownik biura bywał często w Dolinie, gdzie zachowywanie się Filipkowskiego było tak głośne, że ogólną zwracało uwagę. Przedsiębiorstwo opakowania soli w Dolinie, z dostawą do kolei, oddał krajowy zarząd sprzedaży soli Izraelowi Meiselesowi i spółce, a dla wygody odbiorców zezwolił na wysyłanie wagonów za zleceniem pocztowem. By ryzyko wydziału krajowego możliwie zmniejszyć, udzielił zarząd sprzedaży soli Meiselesowi kredytu 8.000 koron, w zamian za to ten ostatni miał składać do rąk pełnomocnika Filipkowskiego należytość wysłanego wagonu za „Post-Auftragiem". — Po wykupieniu zlecenia pocztowego przez odbiorcę soli, pieniądze odsyłała poczta pod adresem: „Biuro sprzedaży soli w Dolinie". Ten stan rzeczy trwał do spalenia się saliny w Dolinie, poczem Filipkowskiego przeniesiono do Lwowa, prawdopodobnie po sprawdzeniu rachunków, a Meiselesowi, by sobie zapewnić jego życzliwość, obmyślano synekurę, która polegała na nałożeniu haraczu na przedsiębiorców opakowania innych salin, po części nawet kosztem wydziału. — Dolina wysyłała miesięcznie koleją około 40 wagonów, te opakowywał i dostawiał do kolei Meiseles.

Ażeby uzupełnić powstały brak soli wskutek spalenia się saliny w Dolinie, inne saliny składały się na wspomnionych (około) 40 wagonów miesięcznie, a przedsiębiorcy opakowania musieli się dzielić z Meiselesem zyskiem z tych, im oddanych do opakowania wagonów. W ten więc sposób zdaje się, że dotychczas pobiera Meiseles bez trudów około parę tysięcy koron rocznie. Z początkiem roku 1900 biuro spedycji soli w Kałuszu, a względnie pełnomocnik p. Tyburcy Sahajdakowski, dostał polecenie ściągania od Meiselesa miesięcznie 100 koron z zysków, które mu kałuski przedsiębiorca opakowania Szoil Friedleнder wypłaca. Te ratalne spłaty miały służyć na amortyzację długu 8000 koron, którego powstanie wyżej wytłómaczyliśmy.

Niestety, zaraz przy pierwszej wypłacie, oświadczył Meiseles p. Sahajdakowskiemu, że nie winien wydziałowi krajowemu 8000 koron, gdyż 2800 należy się od Filipkowskiego, jako zwrot zdefraudowanej przez niego posyłki pieniężnej, pochodzącej ze zrealizowania zleceń pocztowych. — Pełnomocnik p. Sahajdakowski natychmiast zawiadomił zarząd o zarzutach Meiselesa, dokładnie je objaśniając. Zarząd widocznie nie wiele przykładał wagi do szczegółów, zakomunikowanych mu przez p. pełnomocnika, gdyż w dwa miesiące później, kiedy p. Sahajdakowski śmiertelnie zachorował, posyła Filipkowskiego na zastępstwo do Kałusza, poleca naczelnemu kontrolorowi oddać kasę i urzędowanie zastępcy, ale nie uważa za stosowne wtajemniczać tegoż kontrolora, p. Stanisława

---

(17)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

— Wszystkim żołnierzom zaniesiesz mój rozkaz — wskazał na dalsze pokoje — że surowo zabraniam rabunku i wszyscy mają stać w szeregu na podwórzu.

Podoficer szybko poszedł spełnić rozkaz.

Książę zajrzał jeszcze do następnego pokoju. Była to bibljoteka. Szyby szaf były rozbite, książki, globusy, mapy leżały porozrzucane na posadzce, a meble, pokryte safianem, porozpruwano i połamano.

Odwrócił się i przez obszerną sień poszedł na prawą stronę. Był to salon jadalny, ozdobiony freskami i portretami rodzinnymi. Przy stole siedzieli trzej podoficerowie racząc się winem, wyjętem z rozbitego kredensu; inni żołnierze, poszukując jedzenia, wyrzucali porcelanę i szkła na pokój, pokryty skorupami, inni znów z przyjemnością dziurawili meble, obrazy, dywany, gabloteki...

Na widok wchodzącego dowódcy, stanęli wszyscy, jak wryci, a książę krzyknął gniewnie do wachmistrza:

— Wyprowadź z pokojów wszystkich żołnierzy!... Stać w szeregu na dworze!... Zabraniam rabunku!...

— Wedle rozkazu — salutował pobladły podoficer.

Wśród chwilowej ciszy, usłyszał książę gwałtowne uderzenia na pierwszem piętrze pałacu.

Szybko wbiegł po schodach na górę i kierując się odgłosem uderzeń, przeszedł zniszczony, niegdyś bardzo wykwintnie umeblowany salon, następnie drugi pokój, a gdy odsunął portjerę, zasłaniającą wejście do trzeciego pokoju, właśnie przez drzwi, rozbite kolbami karabinów, wchodził do dalszego pokoju kapitan Wimmer, krzycząc głośno:

— Mam was, łajdaczki!

W pikelhaubie, oparłszy lewą rękę na boku, stał na środku sypialnego pokoju i śmiejąc się głośno, wołał drwiącym głosem:

— Nie obronisz jej, stara wiedźmo!... Precz od drzwi, bo zginiesz! — i gotował się do wyjęcia rewolweru ze skórzanego futerału.

Niemłoda kobieta, w ciemnej, eleganckiej sukni, trzymała kurczowo klamkę drzwi, spoglądając błędnemi oczyma na napastnika.

Książę, wchodząc, zobaczył tylko sylwetkę jej przy drzwiach, a główną uwagę swoją zwrócił na ruch kapitana Wimmera, sięgającego po rewolwer.

Szybko zbliżył się do kapitana i kładąc ciężką rękę na jego ramieniu, spytał tonem dowódcy:

— Co to znaczy?

Kapitan po brzmieniu głosu, po ciśnieniu ręki poznał, że tuż za nim jest oficer wyższy. Zrobił obrót na miejscu, a zobaczywszy księcia, wyprostował się i meldował głosem mimowolnie drżącym:

— Szukałem panie podpułkowniku, *francs-tireurs'ów*...

— Dosyć tego! — krzyknął książę, a ciemno-szafirowe oczy ciskały błyskawice gniewu. — Rozkazuję panu wyjść natychmiast z pałacu. Zwoła pan wszystkich swych żołnierzy, ustawi pod bronią i zaczeka dalszych rozkazów moich... Rozumiesz pan, panie kapitanie?

— Jednak... ja... ja... — bąkał kapitan zaczerwieniony.

— Milczeć i słuchać rozkazu! — zawołał książę, wskazując drzwi.

— Wedle rozkazu — salutował kapitan i wyszedł miarowym krokiem.

Książę, schylając głowę, przemówił do stojącej kobiety po francusku:

— Pani może być obecnie spokojna. Nic pani nie zagraża.

Kobieta na dźwięk tego głosu drgnęła, a dotychczasowe jej podniecenie opuściło ją, zbladła i poczęła się słaniać.

Książę, podniósłszy głowę, zmienił barwę twarzy, mimowolnym ruchem zdjął kołpak i prawie przerażonemi oczyma wpatrzył się w nią. Poznał ją: to była hrabina de Villourez.

Widząc ją bliską zemdlenia, podszedł szybko i podając ramię, mówił z pewnym wysiłkiem:

— Pani zechce spocząć na fotelu... Napad się nie powtórzy.

— Dziękuję księciu — i podała mu rękę.

Poprowadził ją do bliskiego fotelu i zmięszany stał obok.

— Poznałam księcia po głosie tylko — mówiła po chwili. — Taki pan zmieniony — i spojrzała na jego mundur.

— Na razie nie poznałem też i ja hrabiny... Nie spodziewałem się...

— W jakich okropnych czasach żyjemy! — westchnęła hrabina.

— Wojna, pani hrabino!

— Dziękuję księciu — podała mu białą rękę, którą on ucałował. — Byłabym zginęła, byle go nie dopuścić do Renée, którą zamknęłam w tamtym pokoju... Że też on usłuchał księcia.

— Jestem jego zwierzchnikiem — odpowiedział, spuszczając oczy.

Wtem trąbka zagrała na dziedzińcu, sygnał do apelu.

Kobieta drgnęła i z przerażeniem spojrzała na drzwi otwarte i na księcia.

— Niech się pani hrabina uspokoi... Ta trąbka to znak dla żołnierzy, by natychmiast opuścili pałac... W tej chwili ani jednego żołnierza nie ma w domu.

— Czy naprawdę? — zawołała, a w jej oczach zabłysła radość.

— Upewniam panią.

— Wierzę księciu — uśmiechnęła się leciutko — a w takim razie zechciej pan otworzyć drzwi — wskazała na miejsce, gdzie poprzednio stała. — Chciałabym i biedną Renée uspokoić, gdyż ten dziki człowiek gonił ją...

— Natychmiast otworzę — powiedział książę i z pewnem wahaniem podszedł do drzwi, nie wiedząc, jak ona go przywita.

Na Riwierze widywała go tylko w cywilnem ubraniu. Wprawdzie wspominał jej, że służy w konnicy, ale czy ona to pamięta?

Zwolna zakręcił kluczem, otworzył drzwi i cofnął się w głąb pokoju.

— Renée, proszę cię, wyjdź.

Weszła szybko, blada, z błyszczącemi oczyma i patrząc tylko na matkę, mówiła dźwięcznym głosem, pełnym troskliwości:

— Jak mama się czuje?

— Dobrze... już minęło... a ty bardzo się bałaś?

— Nie mamo, miałam przygotowany rewolwer... Nie dałabym się wziąć żywą.

— Teraz niepotrzebna ci broń... Oddaj mi ją, Renée — i wyciągnęła rękę. Córka wyjęła rewolwer, który matka ukryła w kieszeni. — Obronił nas książę... Nie poznajesz go?

Renée spojrzała na stojącego, którego twarz oświetlały promienie zachodzącego słońca i po chwili odpowiedziała:

— Nie, mamo, nie poznaję.

— Ależ, Renée.. to przecież **książę Zasławski.**

— Ten Prusak?... Nasz wróg?

Książę pobladł i spojrzał na nią gniewnie, a matka dodała łagodząco:

— Moje dziecko, książę obronił nas od śmierci, od nieszczęścia.

— Mamo, każdy uczciwy człowiek obroni napadniętych od rabusia, jeśli tylko może — a widząc błagalny wzrok matki, dodała: — Jestem mamie posłuszna... Dziękuję panu — skłoniła mu się sztywnie.

— Słusznie pani powiedziała — zwrócił się książę do Renée — spełniłem istotnie tylko swój obowiązek.. Tak samo i ten mundur noszę z obowiązku — podkreślił ostatni wyraz.

— Obowiązek napadania i rabowania spokojnej ludności — uśmiechnęła się ironicznie.

Książę pobladł z oburzenia, przemógł się jednak i rzekł uprzejmie:

— Nie odstępuje się sztandaru w czasie wojny, walcząc nawet wbrew przekonaniu. Ale to są sprawy moje osobiste... Pozwoli pani hrabina zapytać się, co ją skłoniło do pozostania tak blisko teatru wojny? (*C. d. n.*).

Skarżyńskiego, w niejasną przeszłość Filipkowskiego. Naturalnie Filipkowski widząc, że wszystko mu dotąd gładko uchodzi, zaraz pierwszego dnia upił się doskonale, a to samo powtórzyło się trzeciego.

Takie zachowanie Filipkowskiego, zaniepokoiło śmiertelnie chorego p. Sahajdakowskiego, a wiedząc, że do kasy znaczniejsza gotówka ma być nadesłaną, zawezwał naczelnego kontrolora, zwierzył mu się ze swoich obaw i objaśnił ich powód.

Pan Stanisław Skarżyński niezwłocznie (dnia 11 kwietnia 1900) najpierw ustnie, a następnie pisemnie, sprawozdaniem z 4 czerwca 1900, całą sprawę dokładnie przedstawił członkowi wydziału krajowego p. Veyhingerowi. — Filipkowskiego wprawdzie cofnięto z Kałusza, ale prawie nic więcej nie zrobiono dla wyjaśnienia sprawy, przeciwnie p. Sahajdakowski stał się przedmiotem ogólnej niechęci.

W parę tygodni później, przedłożył wydziałowi krajowemu naczelny kontrolor sprawozdanie, odnoszące się do opakowania soli w papier, pomysłu p. Aleksandra Miziewicza, w którem projekt uważa za dobry, na razie jednak jeszcze rachunkowo nie opracowany, a bez podwyższenia ceny soli dla konsumentów, prawie nie do przeprowadzenia. O tem pomówimy później obszerniej, na razie ograniczamy się tylko do skonstatowania, że już w piśmie naszem użalano się, że sól do konsumentów dochodzi brudna, a we Lwowie zauważyliśmy, że pomimo wybitej na kartonach ceny „w mieście 21 hal., na wsi 22 hal., stale we wszystkich bandlach sprzedają topkę po 22 hal.

Jak się wydział krajowy na obydwa sprawozdania naczelnego kontrolora p. Stanisława Skarżyńskiego zapatrywał, nie wiadomo — to tylko pewne, że pierwsze pismo, jakie po swoich sprawozdaniach otrzymał, było z daty Lwów 17 lutego 1901, a tej treści: „Wydział krajowy postanowił znieść stosunek służbowy z Wiel. Panem. Przyznaje kontraktem zastrzeżoną odprawę 12.000 kor. Kontrakt wypowiada wydział krajowy jedynie wskutek dążenia do jak najdokładniejszej kontroli, w najściślejszem porozumieniu z biurem centralnem, dokonywać się mającej, przez urzędnika w rachunkowości fachowego i we Lwowie stale zamieszkałego."

Oszustwa Filipkowskiego prowadzone tak długo na tak wielką skalę, a w dodatku w tym stopniu niezręczne, wskazują na brak wszelkiej kontroli i wadliwej organizacji biura solnego, a już doprawdy błędem niedającym się usprawiedliwić, to niewzruszona wiara zarządu w Filipkowskiego. Krajowy zarząd sprzedaży soli zapomina o przeszłości, obecnie o oszustwo obwinionego, nie zwraca uwagi na rachunki przez niego zestawione, przeciwnie dalszem obdarza go zaufaniem, wysyła na zastępstwo do salin, a w końcu wynagradza stabilizacją, pewnie za gorliwe wypełnianie obowiązków.

Interes sprzedaży soli do prowadzenia nadzwyczaj łatwy, przedstawia dla wydziału krajowego znaczne korzyści, pomimo bardzo kosztownej administracji. Wyrządzona więc szkoda przez Filipkowskiego jest łatwa i prędka do powetowania, konieczne jest jednak wprowadzenie administracji opartej na rachunkowych podstawach. Jako zasadę należałoby przyjąć: pierwej dokładnie obliczać, a potem dopiero wprowadzać nowe pomysły, dążące do ulepszenia albo rozszerzenia interesu. W każdym interesie wogóle a tem więcej w tak rozległym, nie wystarcza zliczyć dochody, od tych odjąć rozchody i wyprowadzić saldo — ale należy szczegółowo trutynować rozchody, o ile są konieczne a tem samem usprawiedliwione.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać **w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 22 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 3 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, p. Jan Lubicz Seferowicz, powrócił z podróży inspekcyjnej.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska obrz. łac.: Mianowani: administratorem parafji w Oświęcimie ks. Jan Matoga, tamt. wikary, II wikarym w Oświęcimiu o. Teodor Kurpisz, Salezjanin. Konkurs ogłoszony na probostwo w Oświęcimiu do końca listopada rb. Na probostwo w Nidku, opróżnione wskutek dobrowolnej rezygnacji ks. Józefa Miki, ogłoszony do końca listopada rb. Poruczono zarząd parafji ks Mice (aż do dnia kan. instytucji nowego proboszcza). Kanonicznie instytuowany na prokostwo w Górce Kościelnickiej ks. Karol Nowicki, wikary w Makowie. Przeniesieni: ks. Józef Waligóra z Jeleśni do Makowa; ks. Piotr Marzec z Górki Kościelnej do Jeleśni jako administrator *in spiritualibus*; ks. Fransiszek Wajda z Kęt do Rajczy; ks Józef Jędrys z Brzezia do Kęt. Posada wikarego w Brzeziu, pozostaje nieobsadzoną dla braku kapłanów. Przeznaczony do Przeciszewa ks. Józef Zieliński, b. wik. w Rajczy. W stan spoczynku przeszedł ks. Kudasik.

Metropolita ks. Szeptycki bawi obecnie w Bośnji. Przed paru dniami był gościem sarajewskiego biskupa rzym katolickiego ks. Stadlera i w katedrze tamtejszej odprawił uroczyste nabożeństwo. Ponieważ w Bośnji nie znają obrządku grecko-katolickiego, przeto ogromne tłumy ludu przybyły, aż by przypatrzeć się nabożeństwu. Ks. Szeptycki powraca do Lwowa około 1 grudnia.

Z politechniki. Pan Eugeniusz Malisz, rodem ze Lwowa, na podstawie rozprawy „O mierzeniu i obliczaniu objętości odpływu" i po odbyciu egzaminu ścisłego, otrzymał dziś na politechnice tytuł i godność doktora nauk technicznych.

Z sądownictwa. W zeszłym tygodniu odbywała się w wyższym sądzie krajowym trzydniowa konferencja pod przewodnictwem prezydenta dra Tchorznickiego i przy współudziale dwu inspektorów sądów, oraz radcy ministerjalnego p. Zawadzkiego. Konferencja zastanawiała się nad podziałem czynności w sądach wschodniej Galicji i Bukowiny. Ponieważ według zapowiedzi p. Zawadzkiego, na razie nie ma mowy o pomnożeniu sił sądowych w lwowskim okręgu apelacyjnym, więc zastanawiano się nad tem, czyby gdzieniegdzie nie należało zwinąć niektórych posad, a tu i ówdzie etat powiększyć. Wnioski uchwalone w tej mierze na konferencji odesłane zostaną ministerstwu sprawiedliwości do rozpatrzenia i uwzględnienia. Przyjęcia uczestników konferencji odbyły się u pp. prezydenta Tchorznickiego i wiceprezydenta Dylewskiego.

Tow. bibljoteki słuchaczów prawa, wydało świeżo XXVIII sprawozdanie ze swej czynności. Fundusz żelazny towarzystwa wynosi obecnie 3224 k. 62 gr. W funduszu obrotowym przychody wyniosły 7.119 k. 51 gr.; w rozchodach 6.6·9 k. 76 gr. Księgozbiór bibljoteki zawiera 3871 dzieł i 1762 skryptów. Członkom wydano skryptów i książek na raty za 4307 k. 56 gr. Członków zwyczajnych liczy towarzystwo 224.

Przytulisko Brata Alberta. Nie potrzeba się nad tem długo rozwodzić, bo wiadomą jest rzeczą, jakie przytulisko Brata Alberta oddaje przysługi społeczeństwu w ogóle, a w szczególności miastu Lwowu, zwłaszcza w kierunku opieki nad zaniedbanemi dziećmi. Jeżeli jednak jeszcze nie spełnia ono swego zadania w zupełności, to głównie dlatego, że nie ma tyle miejsca, ile go potrzeba na pomieszczenie biedaków. Daje się to głównie odczuwać w oddziale dzieci, gdzie od dwóch lat epidemicznie panuje choroba oczu, z powodu przepełnienia i nieodpowiedniego pomieszczenia. Od dwóch lat też kołata zarząd przytuliska do gminy o przystąpienie do rozszerzenia i nie może wykołatać. Coś tam niby miano zaczynać, ale jak się dowiadujemy, podobno nawet o zrobieniu planów niema mowy. Rzecz to przecie dziwna, że p. Hochberger ma w urzędzie budowniczym miejskim dużo czasu na wygotowywanie fantazyjnych planów z wieżyczkami na rekonstrukcję starych, rozsypujących się ruder, w rodzaju słynnej „baszty saletrzanej" na Wałach Gubernatorskich, a nie stanie mu czasu na sporządzenie choćby planów na dobudowanie pawilonu dla przytuliska Brata Alberta, w którem, wobec wzrastającej we Lwowie biedy, nie ma miejsca na przygarnięcie bezdomnych nędzarzy.

Ruski fundusz secesyjny. Wobec znanych uchwał ruskich akademików, protestujących przeciw temu, iżby reszta akademickiego funduszu secesyjnego została przeznaczoną na pomoc dla akademików, — członkowie komitetu, zarządzającego funduszem, pp. Kulaczkowski i prof. Szuchiewicz złożyli swe mandaty.

Stosunki prasy lwowskiej. Lwowski korespondent *Nowej Reformy* czyni o stosunkach wydawniczych we Lwowie, następujące uwagi: „W ostatnich latach Lwów ogarnęła manja wydawnicza i powstało dzienników tyle, że po prostu nie ma ich kto czytać. Ceny prenumeraty, dla konkurencji, zlicytowano *in minus* do granic, które wśród naszych stosunków są prawie niemożliwemi do otrzymania pisma. Ma to ten skutek, że pisma nowsze walczą z wielkimi niedoborami i szukają ratunku w najrozmaitszych kombinacjach. Spółka wydawnicza jednego z nich — *Przedświtu* — zamyka już swe rachunki. Jak się dowiaduję z pewnego źródła, obecni wydawcy ustępują, a dziennik z dniem 15 grudnia rb. obejmuje nowe, wręcz od dzisiejszego odmienne konsorcjum."

Rabunek w poczekalni. W sobotę wieczorem zaszedł na głównym dworcu kolei we Lwowie, wielce oryginalny wypadek rabunku. Niejaka p. Tekla Żurowska, wdowa, miała jechać z narzeczonym swym w podróż do jego rodziców. Nie mając drobniejszych pieniędzy, celem zakupienia biletów jazdy, wyjęła z pugilaresu w poczekalni banknot 1000 guldenowy i dała go narzeczonemu, aby poszedł do kasy zakupić bilety. Narzeczony poszedł spełnić polecenie, a p. Ż. usiadła sobie na ławce między jakimś chłopem, a jego żoną. Nagle chłop, który widział pugilares w rękach pani Ż., uderzył ją z całej siły pięścią pod żebra i wyrwał z rąk pugilares, w którym były jeszcze dwa banknoty po 1000 zł. Pani Ż. zemdlała, a następnie wpadła w stan nerwowego znieczulenia, tak, że nie można się było niczego dowiedzieć, co się jej właściwie stało. Po dwu dopiero godzinach opowiedziała co zaszło, ale wtedy było już za późno poszukiwać rabusia, który odjechał, nie wiadomo w jakim kierunku.

Dziwny porządek pocztowy. Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy zażalenie, że jeszcze w dniu 22 października nadał na pocztę zawiadomienia o swym ślubie, który miał się w trzy dni później odbyć, a znajomi jego, do których zaproszenia były adresowane, do tej pory ich nie otrzymali. Wartoby przecie zbadać, jakim sposobem listy masami mogą ginąć na lwowskiej poczcie.

Jubileusz dręczenia zwierząt. W notatce pod tym tytułem w numerze sobotnim umieszczonej, o dręczeniu koni przez piekarza Kalmana Kalba, kronikarz nasz zrobił zarzut komisarjatowi II. dzielnicy, że pozwalał Kalbowi chorym koniem pracować. Otóż otrzymaliśmy w tej sprawie wyjaśnienie, że komisarjat temu nie winien, bo zarządził co należy, czyli, że otrzymawszy konia chorego z rąk policji, odesłał go do weterynarza miejskiego, ten zaś polecił Kalbowi, aby aż do wyleczenia konia nie używał go do pracy. Kalb oczywiście zignorował polecenie, a trudno przecież wymagać, aby komisarjat strażnika dodawał, któryby pilnował konia Kalba w stajni. Niestety w naszych ustawach niema postanowienia, że zwierzę niezdatne do pracy może władza do rakarza odstawić dla zabicia, jeżeli o wyleczeniu niema mowy.

Uparty podpalacz. W ciągu paru dni ostatnich, jakiś nieznany sprawca usiłował trzy razy wzniecić pożar w realności p. Gryglaszewskiego przy ulicy Panieńskiej l. 25. Pierwsze dwa razy stłumiono ogień w samym zarodku; wczoraj zaś wybuchł on znowu popołudniu na strychu, krytym dachem gontowym. Na szczęście płomienie w czas jeszcze spostrzeżono i wyrwano część dachu, a p. G. ratując, sam się poparzył i opalił włosy na brodzie i głowie.

Znowu wypadek z naftą. Katarzyna Lebedowicz, zamieszkała u stróża w Rynku l. 9, manipulowała przy ogniu tak nieostrożnie z bańką pełną nafty, że zapalona nafta eksplodowała i poparzyła ją bardzo ciężko. Wóz stacji ratunkowej odwiózł nieszczęśliwą do szpitala.

Kradzieże pokojowe. Z przedpokoju Koła literacko artystycznego skradziono w czasie odbywającego się na sali koncertu, płaszcz, czapkę i szablę jednego z koncertujących muzykantów 15 pp. — Edmund Strzygowski, słuchacz politechniki zamieszkały przy ulicy Gródeckiej l. 35, wróciwszy wczoraj do domu późno wieczorem, zastał w swem mieszkaniu świecącą się lampę i brak pościeli i garderoby wartości 300 koron. — Wachmistrz huzarów, Bagi, zamieszkały przy ulicy Panieńskiej l. 29, przyszedłszy wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem do swojego mieszkania, zastał w niem złodzieja pakującego w tłumok jego ruchomości. Na widok wachmistrza, złodziej porzucił tłumok i uciekł. Dopędzono go i pochwycono dopiero na ulicy Św. Marcina, gdzie się okazało, że jest on identycznym z notowanym złodziejem Stanisławem Olszewskim.

Z dykcjonarza sjonistów. Jakimi „wyrazami" sjoniści częstują żydów zasymilowanych, do wodzi następujący bukiet, uwity z jednego tylko artykułu pisma sjońskiego (*Wschód* nr. 106). Mowa w nim o „zbankrutowanej generacji asymilacyjnej, nawskróś zgniłej i coraz bardziej się rozpadającej". Są to „stęchłe trupy, o zapachu trupim"; „zabraliśmy się do uprzątania tych półtrupów", „upadające niedołęgi stanęły do walki obrzydzającej, wyprawiają harce błazeńskie, knują potajemnie". „Co za zuchwalstwo! Indywidua bezczelne i bezwstydne; skorumpowane rządy kliki; pierwszy lepszy ignorant, nędzarz". „Karły, młodzież plunie na was! Żakostwo, półgłówki, sztubaki; większa część jest bliska chrztu, bo to geszeft najlepszy; lichota umysłowa, wstrętne lizunostwo, podlenie się, komedja błaznów, karykatury". Wszystko to mieści się w jednym artykule!

Apostazja. Z Pardubiec w Czechach donoszą, że w miejscowości Wildenschwert dwóch kapłanów katolickich przeszło na protestantyzm. Krok ten obu niegodnych księży, wywołał w całej okolicy ogromne wrażenie. Jak stwierdzono, obaj apostaci od dłuższego czasu prowadzili konszachty z centralnym związkiem ewangelickim w Halli. Opuścili oni już swe stanowiska i wyjechali do Halli dla studjowania teologji protestanckiej. Tacy to i kapłani byli...

Rosjanin o Niemczech. Socjolog rosyjski, zamieszkały w Paryżu, p. Nowikow, zamieszcza w *L'Européen*, przyczynek do ankiety o wpływie Niemiec na życie intelektualne świata: „Z Niemiec nie przybywa teraz żadna wielka myśl humanitarna, ani ożywczy powiew nadziei, ani szlachetna inicjatywa. Być może, że kraj ten posiada najlepszą armję w świecie, lecz to nie wystarcza. Naród wielkim stać się może tylko przez działanie na polu życia, nie śmierci".

Wiek sędziwy. Jak donoszą do *Kur. łódz.* — we wsi Dziarnowie w Królestwie Polskiem zamieszkuje i cieszy się najlepszem zdrowiem Marjanna Fabisiarz, która podług metryki urodzenia liczy 113 lat. — W Słupnie zmarł w tym miesiącu Stanisław Gumiński, który również według metryki, miał 105 lat. Zmarły w ciągu ostatnich kilku lat życia był już tak zdziecinniały, iż nic o sobie powiedzieć nie umiał. Na zapytanie, ile ma lat, odpowiedział: „a ktoby tam z'iczył".

Miljonowe oszustwo zostało spełnione w tych dniach w Antwerpji na tamtejszej giełdzie zbożowej. Jakiś amerykański pseudokupiec, nazywający się rzekomo Odenthal, a zamieszkały w Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych, traktował o sprzedaż fikcyjnego ładunku kukurudzy. Na podstawie podrobionych listów frachtowych wyłudził od banków amerykańskich przeszło 1 miljon dolarów, poczem zniknął bez śladu. Firmy antwerpskie poniosły skutkiem tego również znaczne straty.

Statystyka katastrof kolejowych w Rosji. W urzędowym organie ministerstwa skarbu zostały świeżo ogłoszone dane, dotyczące wyników eksploatacji kolei w r. 1900. Z danych tych przytaczamy cyfry dotyczące katastrof na kolejach. Liczba katastrof kolejowych w Rosji wynosiła 5084, w tym 1367 wykolejeń, 957 zderzeń i 2700 innego rodzaju. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi było 3828, przy których ucierpiało 8659 osób. W tej liczbie mieści się 1406 osób zabitych i 7253 osób rannych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23-go, godzina 7 rano notują: Haparanda — 3·0, Wiedeń — 1·5, Pola + 2·2, Budapeszt — 3·8, Florencja + 4·6, Biarritz + 11·5, Paryż — 8·4, Monachjum — 7·8, Berlin — 0·7, Memel — 5·0, Wilno — 2·8, Bregencja — 5·3, Gorycja + 0·2, Rzym + 6·0, Petersburg — 11·8, Moskwa — 17·7. Maksimum barometryczne rozciągnęło się ponad środkową Europą, a środek jego leży z 773·6 m/m ponad Saksonią. Depresje rozszerzają się na północny zachód od Irlandji, nad północno zachodnią Rosją i nad południowem morzem Śródziemnem. W Austro Węgrzech, pogoda przeważnie piękna, gdzieniegdzie mglista, ale sucha i w ogóle zimna. Prognoza: Bez zmiany.

Z kraju.

Brody. (*Nowa fabryka*). Od czasu zniesienia wolno-cłowego okręgu brodzkiego, bardzo często niestety rozchodzą się stąd hiobowe żale na dekadencję tutejszych stosunków ekonomicznych i na zanik dobrobytu. Toczą się przeto prawie bezustannie w różnych reprezentacjach debaty, jak złemu zaradzić, co czynić wypada, aby stosunki tutejsze skonsolidować i wprowadzić je na lepsze tory.

Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że w znacznej części takowe się korzystnie w ostatnich latach skrystalizowały, co w lwiej części należy zapisać na karb zerwania z dawną polityką, a natomiast nadania miastu krajowego stygmatu. Wiele jednak pozostaje do czynienia, a możnaby to zrealizować przez wprowadzenie w życie różnych w miejscu dających się korzystnie rozwijać przedsiębiorstw przemysłowych i przez należyte przez sfery miarodajne poparcie w interesie ogólnego dobra, a przeważnie dla ludzi szukających zarobku.

Z zadowoleniem trzeba zanotować, że obok istniejących tu kilku młynów jaglanych, fabryki malowania na porcelanie i innych przedsiębiorstw przemysłowych, w najnowszych czasach ujrzała światło dzienne założona przez S. Braunera jedyna dotąd w kraju fabryka wyrabiania klepek z drzewa dębowego, zatrudniająca w danej chwili, przy pomocy maszyn do 16 ludzi, pobierających dziennie od 60 halerzy do 3 koron i przy przychylnym bodźcu, fabryka ta, która dla swojej produkcji znajduje rynek zbytu przeważnie w Anglji, mogłaby się stać źródłem zarobku dla 60 robotników, co dla stosunków podaży pracy jest rzeczą niemałej wagi.

Tarnopol. (*Kto chce obsadzić probostwo w Tarnopolu*). Dnia 22 b. m. zaprosił burmistrz dr. Łuczakowski radę chrześcijańską, by się zastanowiła nad tem komu nadać opróżnione probostwo łacińskie i odbyć próbne głosowanie. A nadmienić muszę, iż owa rada składa się z 14 Polaków, a tylko z 4 Rusinów. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż Polacy, mając przewagę w tej radzie, zadecydują o przyszłym proboszczu i wybiorą według swej woli i przekonania. Tymczasem nie Polacy, ale przedewszystkiem tutejszy proboszcz ruski, ks. Gromnicki, chciałby probostwo łacińskie obsadzić i on to dla swego kandydata obrobił wszystkich 4 ruskich radnych, a nadto pociągnął za sobą 4 radnych Polaków. Gdy po dwugodzinnych debatach przyszło do próbnego głosowania, 8 radnych Polaków oświadczyło się za ks. Twardowskim, szambelanem papieskim i kanclerzem konsystorza lwowskiego, a 8 za ks. Pankiewiczem, proboszczem z Borek Wielkich, naturalnie, iż między tymi było 4 Rusinów, a 4 Polaków.

Zachodzi pytanie, dlaczego właśnie Rusini agitują za ks. Pankiewiczem, a wrogo występują przeciw ks. Twardowskiemu, którego konsystorz jako najgodniejszego postawił w ternie na pierwszem miejscu. Odpowiadam, iż nie czynią tego dla pięknych oczu ks. Pankiewicza, ale w swym własnym interesie. Jeszcze za życia ś. p. ks. Jabnera prawie wszędzie rej wodził proboszcz ruski ks. Gromnicki, jako znacznie młodszy i bardzo rzutki człowiek i najczęściej tak sprawy przeprowadzał, jak było lepiej dla Rusinów. Rozumie się samo przez się, iż chciałby, by i nadal tak zostało, ponieważ w ks. Twardowskim spodziewa się człowieka czynu i silnej woli, przeto wolałby, by probostwo łacińskie dostało się w udziale takiemu kandydatowi, któryby nietylko szedł mu na rękę, ale z wdzięczności za ruskie głosy, słuchał jego komendy. To też Polacy, dowiedziawszy się o przebiegu owego posiedzenia, nie mogą wyjść z podziwu, iż tylu radnych Polaków tak gorliwie popiera zamiary ks. proboszcza Gromnickiego, a co jeszcze jest dziwniejszem, że między tymi znajduje się wicemarszałek tutejszego powiatu, p. dr. Glogier. Sprawa jeszcze nie przesądzona i może być, iż na posiedzeniu rozstrzygającem, niektórzy Polacy przejrzą lepiej i pójdą solidarnie ze swoimi, lecz próba ta jasno wykazała, jak Rusini umieją agitować, gdzie chodzi im o wpływy. Oby ci, którzy dotychczas dali się obałamucić pięknym słówkom ks. Gromnickiego i jego adherentów, wczas zrozumieli jego zamiary, by później nie potrzebowali sobie powtarzać znane przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie!"

Jeden z parafjan.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 25 listopada b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: Prof. Romer: „Główne rysy klimatu Polski

* **W Czytelni katolickiej** dnia 26 listopada b. r. o godzinie wieczorem odbędzie się ciąg dalszy pogadanki „O hypnotyzmie". Prelegent dr. J. Weigel. Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 29 listopada b. r. „Uroczysty wieczór listopadowy". Bilety od wtorku 24 b. m.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu pp.: N. N. ze Lwowa 3 kor.; R. K. z Korczówki 2 kor.; O. Z. ze Lwowa 2 kor.; J. Koziczko z Muszyny 4 kor. 40 hal.; Markowski z Trembowli 3 kor.; E. G. F. z Brzozowa 2 kor.; M. Morawska z Zakliczyna 5 kor.; Józef Limanowski 3 kor.: F. H. ze Lwowa 10 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. F. H. ze Lwowa 10 kor.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożył w dalszym ciągu p. br. E. Brückman 3 kor.

Zmarli:

We Lwowie zmarł w 69 r. życia Władysław Sieradzki, emer. poborca podatkowy.

W Sanoku zmarł August Ścibor Rylski, właściciel dóbr i żołnierz z roku 1863. Ś. p. zmarły był dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego i zastępcą asekuracji krakowskiej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (wznowienie) „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

Jutro we wtorek (po cenach dramatu) „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W środę „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego, z paniami: Bednarzewską i Solską, oraz z pp.: Solskim i Antoniewiczem w głównych rolach.

We czwartek (wznowienie) „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 25 listopada koncert symfoniczny. Program: I 1. Noskowski: „Step"; 2. Massenet: „Scenes alsaciennes". II. Czajkowski: Symfonja nr 6 (Pathétique). III 1. Saint Saens: „Młodość Herkulesa"; 2. Bizet: Uwertura „Ojczyzna".

We czwartek, 27 listopada. wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Emila Sauret, artysty skrzypka.

Emil Sauret, znakomity artysta-skrzypek, wystąpi w najbliższy czwartek na koncercie Filharmonji.

Olbrzymia bibljoteka. Narodowa bibljoteka W Paryżu zasługuje istotnie na miano olbrzymiej. Posiada ona obok trzech miljonów tomów książek drukowanych, nadto jeszcze 100 tysięcy manuskryptów, 4 miljony medalów, a 5 miljonów rycin (znakomicie ułożonych). Sam katalog druków bibljotecznych zawiera więcej niż 150 tomów obszernych w 8 ce.

Sąd współczesnych o Joannie d'Arc. W Paryżu ukazała się książka p. t. „Chronique d'Antonio Morosini", zawierająca oryginalne listy wielu Francuzów, Anglików i Włochów, żyjących współcześnie z dziewicą orleańską którzy, zdając relację o tem co się w świecie dzieje, bogatemu patrycjuszowi weneckiemu Antoniemu Morosiniemu, opisują także wystąpienie na arenę dziejową tej bohaterskiej dziewczyny. Między innymi czytamy w liście z Bourgogne pewnej Angielki: „Ach! to może doprowadzić do szału. Mnóstwo baronów poważa tę dziewczynę wysoko, a ci, którzy wyśmiewali się z niej, pomarli złą śmiercią". Jeden z Włochów mówi: „Nie mogę w tem, co opowiadają wszyscy, widzieć nic innego, jak działanie i moc Boga". — Inni opowiadają różne legendy, bajki fantastyczne, które krążyły po ukazaniu się się dziewicy orleańskiej już w roku 1429. Mówiono, że oprócz misji uwolnienia Francji, ma ona posłannictwo z Karolem VII zdobyć Ziemię Świętą. Molino, jeden z korespondentów, pisze: Wszytkie te zdarzenia wydają mi się cudami. W dwóch miesiącach dziewczyna prosta zdobywa taki duży kraj, bez broni, sama. Tak, jak niegdyś Bóg przez Najświętszą Matkę Bożą zbawił ludzkość, tak tu przez tę młodą dziewczynę, czystą i bez grzechu, chce Bóg zbawić najpiękniejszą część ziemi chrześcijańskiej; dowodem to wielkim miłości Boga i naszej wiary. Zdaje mi się, że te cuda, to największe, jakie świat od pięciuset lat ogląda po raz pierwszy. Późne też wieki czcić i szanować będą te cuda".

Sanatorjum dla piersiowo chorych.

(*Od naszego specjalnego sprawozdawcy*).

Zakopane 23 listopada.

Przybycie gości.

Już pierwsze promienie słoneczne oblały jasną smugą pokryte białym całunem Czerwone Wirchy, gdy pociąg, wiozący gości na uroczysty akt otwarcia pierwszego w kraju naszym sanatorjum dla piersiowo chorych, zwolna zajechał na dworzec zakopański. Wkrótce otwarły się drzwi wagonów i ukazali się: namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki z małżonką, prezydent miasta Lwowa dr. Małachowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Adam Krechowiecki, redaktorowie Vogel i dr. Ostaszewski-Barański, grono wybitnych lekarzy i inni.

Przybyłych oczekiwali już na pół godziny przybyli przedtem na peron: starosta z Nowego Targu p. Rudzki, członkowie rady gminnej zakopańskiej z wójtem dr. Chramcem na czele, grono praktykujących tutaj lekarzy i dyrektor nowo powstałego sanatorjum dr. Kazimierz Dłuski.

Po przywitaniach wzajemnych, ruszono powozami z dworca do Zakopanego. Większa część przybyłych gości zajechała do słynącego z gościnności zakładu dra Chramca.

Zwiedzanie Zakopanego.

Po krótkim wypoczynku namiestnik w towarzystwie protomedyka, radcy dworu dra Merunowicza, hr. Władysława Zamoyskiego, starosty z Nowego Targu p. Rudzkiego i komisarza Piątkiewicza zwiedził, objeżdżając Zakopane, nową przecznicę będącą w budowie, pomnik Chałubińskiego, most Modrzejewskiej, wykonane prace około potoku, boisko i plac pod budowę gmachu „Sokoła", szpital zakopański i dom zdrowia młodzieży „Bratniej pomocy", nowo wybudowaną rzeźnię, urząd gminny i stację klimatyczną.

Poswięcenie sanatorjum.

O godzinie 10 rano długi szereg powozów i wózków góralskich, wiozących gości zajechał przed sanatorjum. U drzwi wchodowych witali przybywających dyrektor dr. Dłuski z małżonką. Wkrótce zebrali się uczestnicy tej pięknej uroczystości w salonie i przyległej do niego czytelni.

Między obecnymi zauważyliśmy: namiestnika hr. Leona Pinińskiego, marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego z małżonką, prezesa rady nadzorczej stowarzyszenia sanatorjum dla piersiowo chorych, hr. Konstantego Potockiego z Podola z synem Janem, hr. Adama Krasińskiego z żoną, hr. Kazimierza Sobańskiego z Podola z żoną, hr. Władysława Zamoyskiego, hr. Jana Tyszkiewicza, hr. Jana Potockiego z Rymanowa, prezydenta m. Lwowa dr. Małachowskiego, prezesa towarzystwa dziennikarzy polskich Adama Krechowieckiego i redaktorów dra Vogla i dra Ostaszewskiego-Barańskiego, starostę z Nowego Targu Rudzkiego, marszałka rady powiatowej nowotarskiej Lgockiego, posła Bednarskiego, wójta z Zakopanego dra Chramca, oraz grono wybitnych lekarzy z Warszawy: prof. dr. Baranowskiego, prof. dra Dobrzyckiego i dra Puławskiego; z Poznania: dra Chłapowskiego; z Cirkwenicy dra Ebersa; z Krakowa; radcę dworu prof. dr. Jordana, dziekana prof. Kostaneckiego, tudzież prof. Pareńskiego, Browicza, Bujwida, Cybulskiego, Domańskiego, Surzyckiego i redaktora *Przeglądu lekarskiego* Kwaśnickiego; ze Lwowa: protomedyka radcę dworu Merunowicz, prof. dra Antoniego Gluzińskiego, dra Lesława Gluzińskiego i prof. Bądzyńskiego.

Po poświęceniu gmachu, którego dokonał miejscowy proboszcz, ks. kanonik Kaszelewski, odprawił pacjent sanatorjum, ksiądz z Wilna, w miejscowej kaplicy mszę św. Po mszy św. ks. Kaszelewski przemówił od ołtarza do uczestników uroczystości, podnosząc w swej mowie doniosłość otwarcia takiej instytucji, jaką jest sanatorjum dla piersiowo chorych.

Zwiedzanie gmachu.

Wyszedłszy po mszy św. z kaplicy, zwiedzali przybyli goście szczegółowo cały gmach sanatorjalny.

Sanatorjum położone jest na ubóczu o 3 kilometry od samego Zakopanego, w miejscowości zacisznej, wolnej od kurzu i wrzawy. Prowadzi doń droga bita, stanowiąca wyłączną własność stowarzyszenia sanatorjalnego. Sama posiadłość sanatorjum wynosi 14 morgów austrjackich, czego połowę stanowi piękny, świerkowy las, otaczający od wschodu i zachodu rozległą polanę, na której wznosi się zakład. Południową granicę stanowią strome stoki z potokiem w dole. Przy samej granicy północnej wznosi się dom maszynowy, w którym mieszczą się urządzenia do centralnego ogrzewania, elektrycznego oświetlenia, pralni parowej i desynfekcji. Sanatorjum samo stoi na wysokości 1050 m. Wielki 4 piętrowy gmach, zwrócony jest na południe, boczne z ś skrzydła (dla ochrony od wiatrów) zwrócone są na p. p. wschód i p. p. zachód.

W gmachu, zbudowanym przez p. budowniczego Praussa, podług planów wykonanych wspólnie z p. Beringerem, uwzględnione są aż do najdrobniejszych szczegółów najnowsze wymagania t. zw. „stylu sanatorjalnego". Budynek zawiera więc tylko jeden szereg słonecznych, frontowych pokoi dla chorych, od strony północnej zaś tylko szeroki, widny korytarz. Z dużych, widnych okien pokoi mieszkalnych roztacza się wspaniały widok na cały łańcuch Tatr. Prócz pokoi tych, każde piętro posiada łazienki, waterklozety i pokój służbowy. Szerokie, wygodne schody, oraz elektryczna osobowa winda — wszystko ogrzewane — zapewniają wygodną komunikację między poszczególnemi piętrami. Winda do potraw, zatrzymująca się na każdem pię-

trze, pozwala otrzymywać gorące potrawy wprost z kuchni dla chorych, leżących w łóżku.

Na parterze znajdują się: wielki przedsionek, szatnie, biura, mieszkania dla urzędników i dla służby. Pokoje przeznaczone dla chorych, umieszczone są na I, II, III i IV piętrze. Jest ich 70. Z nich kilkanaście na 2 osoby. Te ostatnie mają od 100—120 metr. sześc. pojemności, jednoosobowe zaś od 55—70. Każdy pokój posiada oddzielną wentylację z kanałem, odprowadzającym, wychodzącym ponad sam dach. Ogrzewanie wszędzie centralne za pomocą pary o niskiem ciśnieniu i to nietylko w pokojach, lecz i w kaplicy, klatkach schodowych, korytarzach, łazienkach, garderobach i waterklozetach. Gmach posiada własną kanalizację, wodociągi z zimną i gorącą wodą na wszystkich piętrach, dzwonki elektryczne, wewnętrzne telefony i tuby. Telefon, łączący zakład z pocztą w Zakopanem, w reszcie telegraf i poczta na miejscu, zapewniają pacjentom wszelkie pod tym względem wygody.

Oprócz pokoi mieszkalnych zakład posiada wielki salon zebrań, salę fortepianową, bibljotekę z czytelnią, poczekalnię dla chorych, gabinet lekarza, laboratorjum chemiczno-bakterjologiczne, podręczną aptekę, salę operacyjną, pięknie urządzone łazienki i tusze.

Przed gmachem znajduje się obszerna leżalnia w stylu zakopiańskim, zaopatrzona w wygodne szezlongi, stoliki, lampy i dzwonki elektryczne.

W sanatorjum zakopańskiem przebywa obecnie 22 pacjentów: 12 z Królestwa Polskiego, 6 z Ks. Poznańskiego, reszta z Galicji.

W czasie zwiedzania sanatorjum udzielali objaśnień: dr. Dluski i tegoż żona.

Uroczyste otwarcie zakładu.

Po dokładnem zwiedzeniu wszystkich niemal ubikacyj olbrzymiego gmachu sanatorjalnego, zgromadzili się przybyli na uroczystość goście ponownie w salonie i czytelni, umieszczonych na parterze, gdzie przemówił do nich wiceprezes stowarzyszenia sanatorjum dla piersiowo chorych, br. Adam Krasiński.

Opinja lekarzy o sanatorjum.

Tymczasem lekarze, przybyli z rozmaitych dzielnic Polski zebrali się na narady, nad wygotowanym przez profesorów dra Baranowskiego, dra Dobrzyckiego i dra A. Gluzińskiego protokołem z dokonanych przez nich oględzin całego gmachu sanatorjalnego. Po krótkiej dyskusji protokół ten przyjęto i zamieszczono w końcowym jego ustępie odnośne oświadczenie.

Śniadanie.

O godzinie 12 w południe, w obszernej sali jadalnej na pierwszem piętrze, odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział goście i pacjenci sanatorjum.

W czasie śniadania pierwszy toast na cześć namiestnika i marszałka krajowego wzniósł w krótkich słowach prezes rady nadzorczej stowarzyszenia sanatorjum hr. Konstanty Potocki.

Następnie przemawiali kolejno: namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Potocki, prezydent dr. Małachowski, oraz prof. Baranowski z Warszawy.

Po przemówieniu pacjenta sanatorjum dra Żenczykowskiego, który wyraził życzenia, by nowy zakład stał się źródłem hygieny i by w nim niejeden mógł nabrać sił do dalszej pracy, wzniósł piękny toast na pomyślność przemysłu krajowego dyrektor sanatorjum dr. Dłuski, zaznaczając w krótkiej swej mowie, że prawie całe urządzenie zakładu wykonane zostało wyłącznie siłami krajowemi.

Z kolei toastowali jeszcze hr. Jan Potocki z Rymanowa na cześć duchowieństwa i lekarzy i hr. Adam Krasiński na cześć prasy, na co odpowiedział świetnem przemówieniem prezes tow. dziennikarzy polskich, A. Krechowiecki.

Na zakończenie zabrał jeszcze po raz wtóry głos dr. Dłuski, by podziękować namiestnikowi i marszałkowi krajowemu za uświetnienie całej uroczystości swą obecnością.

Powrót.

Po godzinie 3 popołudniu opuścili goście mury gmachu sanatorjalnego, udając się z powrotem na dworzec kolejowy.

Większa liczba uczestników z namiestnikiem hr. Pinińskim, pociągiem popołudniowym wyjechała z Zakopanego.

Telegramy.

W ciągu dnia dzisiejszego nadeszły na ręce dyrektora sanatorjum dra Dłuskiego setki telegramów z życzeniami, między innymi: od Paderewskiego z Londynu, dra Frączaka z Nowego Jorku, od lekarzy z Kijowa, od Tow. dziennikarzy polsk. ze Lwowa itd.

Telegram do Paderewskiego.

Po śniadaniu uchwalili zebrani wysłać do Paderewskiego następującej treści depeszę:

„Wdzięczną myślą za przesłane życzenia dziękując, zasyłamy temu, który od początku ofiarnością, słowem i gorącem uczuciem poparł wspólne usiłowanie — naszemu wielkiemu artyście i dobremu obywatelowi serdeczne „Bóg zapłać.“ *Leon Piniński, Andrzej Potocki*, — współzałożyciele, rada nadzorcza, dyrekcja, lekarze obecni, pacjenci, Krechowiecki, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich — dziennikarze, goście sanatorjum“.

Nemo.

Wielkie bankructwo.

(Młyn „Marja Helena“ we Lwowie).

Dwa młyny mieliśmy we Lwowie, Marja Helena“ i Spdk. Tohma. Młyn „Marja Helena“ powołany do życia przez śp. Seweryna Brunickiego, p. Stanisława Jędrzejowicza i śp. Edwarda Marynowskiego, jako podstawę swej działalności uważał mlewo wojskowe, które miał od początku zakontraktowane. Dyrektor komercjalny, Krub, dawał wszelką rękojmię, że jako fachowiec poprowadzi to przedsiębiorstwo zdrowo. Po latach bardzo dobrych, gdy wypłacano po 20% zysku, przyszła ogólna katastrofa finansowa, run Kasy oszczędności, upadek Banku kredytowego, wycofanie się ze spółki p. Jędrzejowicza. Do spółki wszedł p. Robert Klein, władając w to przedsiebiostwo 100 000 koron. Ale ogólna katastrofa finansowa i ekonomiczna musiała się odbić fatalnie i na młynie „Marja Helena“. Zaczęły się lata złe, długi wzrastały, kredyt był utrudniony. Śmierć dwóch wspólników: śp. Brunickiego i Edw. Marynowskiego, spowodowała zawieszenie prowadzenia przedsiębiorstwa już w dniu 19 września br., a w trzy miesiące później zmusiła ostatniego wspólnika p. Roberta Kleina do zgłoszenia konkursu. Pasywa młyna wynoszą 1.100.100 koron, a aktywa w obecnych stosunkach nie przechodzą kwoty 450.000 koron.

Częściowe, a jak chcą optymiści, pełne zaspokojenie swych pretensyj, znajdą wierzyciele młyna „Marja Helena“ w majątku prywatnym Seweryna br. Brunickiego.

Jeszcze w roku 1895 ofiarowywała Helena hr. Mierowa, przez swego adwokata posła Skalkowskiego, cztery miljony koron śp. Brunickiemu za klucz Zaleszczycki z przyległościami.

Kwota ta była jednak za małą dla śp. Brunickiego, gdyż ocenienie fachowców dochodziło do 4,400.000 koron. Sama pożyczka Banku hipotecznego wynosiła 2.200 000 koron. Dziś majątek ten nie powinien mieć mniejszej wartości, jeśli się zważy, że w ostatnich latach włożył śp. Brunicki w meljoracje swego majątku przeszło 400.000 koron.

Obecne obdłużenie Zaleszczyk przewyższa kwotę 2,500.000 — od sprzedaży więc tego majątku zależy pokrycie długów młyna „Marja Helena“ około 650 000 k. po strąceniu aktywów 450 000 k.

Na tę poważną kwotę 1,100 000 koron składają się długi w Banku hip. 100.000 koron. w Banku kredytowym w likw. 100 000 koron, w Banku krajowym 300.000, w Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie 20 000 koron, w filji Zakładu kredytowego ziemskiego 40.000 koron, w gal. Kasie oszczędności 45 000 koron, we filji krakowskiego Towarz. wzajemnego kredytu 45 000, w portfelu prywatnym około 100.000 koron etc.

Tymczasowym zarządcą masy jest poseł dr. Loewenstein. W dniu 29 bm. odbędzie się zgromadzenie wierzycieli, zostanie zatwierdzony dr. Loewenstein jako definitywny zarządca i będzie wybrany wydział wierzycieli.

Dawno nie było podobnej katastrofy — wszyscy wspólnicy tak Seweryn br. Brunicki, jak dyrektor Marynowski i p. Robert Klein, cały swój prywatny majątek włożyli w to przedsiębiorstwo — a nawet spadkobiercy br. Brunickiego oddać muszą całą schedę — a nie zdołano uratować jedynego chrześcańsk. w kraju młyna, który przejdzie teraz w ręce „fachowe“, no i będzie się wtedy rentował. *m.*

Urodziny na dworze włoskim.

W środę nad ranem, pomiędzy godziną drugą, a czwartą, królowa Helena włoska powiła córeczkę. Zamęt zrobił się wielki w Kwirynale, ponieważ narodziny przyszły rychlej, aniżeli się spodziewano, dwór i ministrowie spali, król Wiktor Emanuel telefonicznie obudzić musiał prezesa ministrów, Zanardellego, aby z obowiązku zwiastować mu przedewszystkiem, jako pierwszemu urzędnikowi państwa, radosne wydarzenie w domu królewskim. Mimo przedwczesnych urodzin, dziecko podobno jest zdrowe i silne.

Imię nadano mu Mafaldy. Już to młodzi królestwo włoscy lubują się w nadawaniu dzieciom swoim imion rzadkich, ekscentrycznych, legendowych. Pierwszą swą córeczkę, urodzoną d. 1 czerwca 1901, nazwano średniowiecznie Jolantą; drugą, urodzoną w d. 19 listopada 1902, jeszcze średniowieczniej — Mafaldą.

Cały półwysep Apeniński zapytał o genezę tego imienia. Urzędowy komentarz opiewa: Mafalda Matylda, córka króla Amadeusza III sabaudzkiego, była włoską „dziewicą orleańską“. Na czele szczupłego hufca dzielnych, sfanatyzowanych przez nią Sabaudczyków, przybyła ona z pomocą oblężanemu przez cesarza niemieckiego, Fryderyka Barbarossę, Medjolanowi, ale dostała się w niewolę cesarską. Barbarossa, obyczajem niemieckim, dał pięknej księżniczce do wyboru: hańbę, albo śmierć. Mafalda wybrała nietykalność swej cnoty, przed śmiercią ocalił ją wszakże w ostatniej chwili król Alfons Portugalski. Na prośbę jego uwolnił dziki Barbarossa chrobrą dziewicę, która oddała swą rękę Alfonsowi i żyła do r. 1158.

Izba sądowa.

Lwów 24 listopada.

(Rafinowany tygrys lichwiarski)

„Kupiec“ lwowski Ejzyk Tiger, trudni się zawodowo lichwą od lat wielu, pożyczając pieniądze młodzieży i inteligencji lwowskiej, a w szczególności młodym urzędnikom, akademikom i oficerom, procenty zaś, jakie sobie przy udzielaniu dotyczących pożyczek wymawiał i zazwyczaj pobierał, dochodziły nawet do wysokości 320%. Ofiary swoje wyzyskiwał do tego stopnia, że kilka egzystencyj zniszczył zupełnie, a ogołacani przezeń z każdego grosza oficerowie dezerterowali z wojska.

Pociągnięty do sądowej odpowiedzialności, począł Tiger namawiać świadków, by ci zeznawali fałszywie przed sądem, a kiedy go uwięziono, pisał z więzienia śledczego listy do swojej żony, polecając jej, by napisała list bezimienny do prezydenta sądu z doniesieniem, że prowadzący jego sprawę sędzia śledczy Haimann postępuje stronniczo. Radził także żonie, by wpłynęła na świadków klasycznych S. i K., by na korzyść jego zeznawali. Specjalnie świadek K. da się, zdaniem Tigera, zjednać dlań najlepiej przez obfite uczęstowanie go trunkami. Co do świadka S, „niech ten powie, że sędzia śledzy Haimann namówił go do fałszywych zeznań, a wtedy przedstawi się Tiger przed sądem niewinny jak Dreifuss“.

Dalszym grzechem Tigera jest to, że gdy w lecie 1901 r., pojawiła się w *Wieku nowym* notatka, że policja wpadła na trop jego łotrostw i wytoczyła mu śledztwo, Tiger udał się do redakcji i zagroził odpowiedzialnemu redaktorowi zabiciem na wypadek, gdyby *Wiek* pisać o nim nie zaprzestał. Przed innemi osobami mówił Tiger, że najmie ludzi, którzy obiją Krzysztofowicza, tak, że całe życie go popamięta.

Na ławie oskarżonych, zasiada obok eleganckiego Tigera w złotym cwikierze, faktor tegoż Sauel Dawid Morgenthal, oskarżony o złożenie fałszywych zeznań przed sądem.

Początkowo toczyło się przeciw Tigerowi śledztwo tylko o występek lichwy, kiedy jednak sędzia śledczy Haiman, dowiedział się o wpływaniu przezeń na świadków, zamknął go do więzienia śledczego. Wtedy podjęła się wpływania na świadków jego żona Lea Tigerowa. Dowiedziawszy się, że Emilja Weberowa, żona kupca obuwiem w Rynku l. 40, zna żonę sędziego śledczego Haimana jeszcze z lat dziecinnych, poczęła Tigerowa nagabywać ją prośbami, by się za jej mężem u niego wstawiła.

Wogóle, usiłuje pan Tiger przedstawić się jako dobroczyńca młodych, potrzebujących pieniędzy ludzi i dziwi się mocno, że za filantropię swoją stać musi przed sądem. Kiedy mu przewodniczący przedstawia, że ofiary jego przesłuchiwane w charakterze świadków zgoła co innego zeznawały, pan Tiger twierdzi, że świadkowie kłamią.

Skutek tych próśb był taki, że pani Weberowa udała się dnia 9 grudnia 1901 do mieszkania pp. Haimanów i zastawszy tam samą p. Haimanową, po prośbach oświadczyła, że „Tigerowie są gotowi dać albo pieniądze, albo łańcuszek złoty, czy to dla pani, czy dla męża“, jeśli ten z uwięzionym Tigerem przychylnie się obejdzie i pomoże do wypuszczenia go na wolną stopę. Na poparcie swojego twierdzenia, otworzyła p. Weberowa pugilares i pokazała sztukę. Za to, zasiada dziś przed trybunałem i p. Emilja Weberowa, oskarżona o usiłowane przekupstwo sędziego.

Rozprawie przewodniczy radca Podlaszecki, oskarża prokurator Strzelecki, bronią oskarżonych dr. Dwernicki i dr. Leistyna.

Pierwszy oskarżony Ejzyk Tiger do winy nie poczuwa się i twierdzi, że pożyczał ludziom pieniądze z dobrego serca tylko — nie żądając nigdy od nikogo żadnego procentu. Jeśli mu który z dłużników dał co dobrowolnie, to on wziął.

Przemysłowcy o ugodzie austro-węgierskiej.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“)

Wiedeń 23 listopada. Wczoraj, z okazji 10 letniego istnienia centralnego związku austrjackich przemysłowców, odbyło się zgromadzenie, na które przybyli: prezydent gabinetu dr. Koerber, minister handlu br. Call, reprezentanci innych ministerstw, członkowie izby panów i posłów, reprezentanci izb handlowych, oraz wielu przemysłowców.

Przewodniczący zgromadzenia, p. Kink, wyraził radość z powodu przybycia dra Koerbera i przypomniał, że dr. Koerber przed dwoma laty na zgromadzeniu przemysłowców wyraził zapewnienie, iż dla przemysłu są u niego zawsze drzwi otwarte i wśród najtrudniejszych warunków przyrzeczenia swego dotrzymał. (Huczne oklaski).

Mowa dra Koerbera.

Zabrał głos dr. Koerber. Wyraziwszy życzenia związkowi z okazji jego 10 letniego istnienia, wskazał na to, iż rząd zawsze z pełną uwagą śledził działalność związku. Z uznaniem podniósł pracę przemysłowców i zwrócił się do zebranych z prośbą, aby przedsięwzięli wszystko, co możliwe, by poza granicami państwa zdobyć rozległy targ zbytu dla przemysłu austrjackiego. Jeżeli rząd z przemysłowcami będzie szedł ręka w rękę, to z pewnością osiągnie się wspólny cel. Rząd przykłada wielką wagę do tej ekonomicznej jedności i gotów ponieść dla niej największe możliwe ofiary. Rząd węgierski, w dobrze zrozumianym interesie swego kraju, owiany jest tym samym duchem. Nie jesteśmy w zupełnej zgodzie co do mającej być na dłuższy czas odnowioną, ugody. Panom jest znane nasze w tej sprawie stanowisko, a ja dodam, że potrafimy stanąć w obronie przemysłu austrjackiego. Uwaga rządu zwróconą jest zwłaszcza na sprawę traktatów i taryfy celnej. Co się tyczy traktatów handlowych, to rząd spodziewa się, że zarówno interesa nasze, jak i węgierskie, będą przy tych układach uwzględnione.

Do tych, ze starcia się interesów wynikających trudności, przyłącza się u nas ta szczególna trudność, której nie potrzebuję wymieniać, która atoli sprowadza zgubny zastój wszystkiego. Życie ekonomiczne może sobie nawet dać radę ze zjawiskiem ciężkiego przesilenia, jest jednak bezbronnem, jeżeli zmusza się je do szkodliwego zastoju. Jest trudnem do zrozumienia, dlaczego interesa ekonomiczne wszystkich narodów mają przez to ponosić szkodę i dlaczego ta walka ma pociągać za sobą zmniejszenie się ogólnych dochodów, zmniejszenie się ogólnej siły podatkowej i obezwładnienie ekonomicznej siły wszystkich. Rząd nie widzi tej łączności i zaprzecza istnieniu jej od dnia rozpoczęcia swych rządów do dziś i wytęża wszystkie swe starania, by ją usunąć i zawsze gorącą opieką otaczać będzie przemysł. (Huczne oklaski).

Podziękowanie p. Kinka.

Następnie przewodniczący p. Kink podziękował p. Koerberowi imieniem przemysłowców Austrji i oświadczył, że przemysłowcy uznają w p. Koerberze wprawdzie nie ministra robót publicznych, ale ministra roboczego *par excellence*. Wyraża życzenie, aby p. Koerberowi udało się wytrwać na tem ciężkiem stanowisku ku pożytkowi przemysłu austrjackiego i narodów w Austrji. (Oklaski).

Następnie radca dworu Hallwich zdał, przyjętą oklaskami, sprawę z 10 letniej działalności związku centralnego.

Ugoda czy rozdział?

Wiceprezydent p. Kohn mówił o austro-węgierskiej ugodzie i wyraził zdanie, iż gdyby w istocie miała się spełnić ta przepowiednia, iż teraz po raz ostatni będzie zawartą ugoda z Węgrami, to byłoby lepiej, aby teraz już przyszło do rozdziału.

Następnie postawił jednogłośnie przyjętą rezolucję, w której podniósł się, iż nie zostały jeszcze ukończone rokowania ugodowe między Austrją a Węgrami i że ta niepewność wywiera najszkodliwszy wpływ na przemysł naszego państwa, wyraża nadzieję, że jedność ekonomiczna obu połów monarchji nie będzie, jak dotąd, dokonaną kosztem Austrji, lecz, że będą w całej pełni uwzględnione interesa austrjackiej pracy. Jeżeli jedność ekonomiczna nie odpowie tym przesłankom, to związek uznając w całej pełni doniosłość takiej ewentualności, bezwarunkowo oświadcza się za ekonomicznym rozdziałem. Związek apeluje do rządu, aby w jednym, lub drugim kierunku doprowadził jak najszybciej rokowania z Węgrami do końca i ostateczny rezultat przedłożył jak najprędzej parlamentowi.

Od parlamentu oczekuje związek, że pamiętając o konieczności uregulowania interesów ekonomicznych, bezzwłocznie rozpocznie nad tą sprawą obrady i jeśliby się okazało, że rząd obronił interesa austrjackie i że ze skutkiem je zastępował, to żeby wtedy i tylko wtedy nie odmówił tej ustawie swego współudziału, lecz udzielił rządowi koniecznej pomocy. Związek zaklina parlament, aby miał to przed oczyma, że tylko wtedy można spodziewać się dla Austrji niezupełnie niekorzystnego rezultatu rokowań, jeżeli nasza reprezentacja w ściśle rzeczowych obradach, zdecyduje o ich odrzuceniu, lub przyjęciu, gdyż w drodze nieparlamentarnej można spodziewać się tylko niekorzystnej dla Austrji ugody.

Na tem obrady zakończono.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Namiestnik w Krakowie.

Kraków 24 listopada. Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj w nocy z Zakopanego, powitany na dworcu przez naczelników władz. Zamieszkał u delegata Fedorowicza. Dziś rano, w towarzystwie delegata, zwiedził namiestnik bursę uniwersytecką i kościół św. Barbary, przyjmowany przez rektora uniwersytetu, księdza Gromnickiego i rektora domu OO. Jezuitów. Następnie oglądał namiestnik dalszy postęp prac restauracyjnych w katedrze na Wawelu, oprowadzany przez prof. Odrzywolskiego, dalej nowy budynek rządowy przy ul. Basztowej, przeznaczony na pomieszczenie biur delegata i urzędów starostwa, żeńską szkołę gimnastyczną i szkołę dla leczenia wady jąkających się dzieci.

O godz. 12 w południe odbyły się prywatne audjencje, na które przybyło grono osób. O 1 z południa był namiestnik na śniadaniu u p. Michałostwa Bobrzyńskich, popołudniu składał wizyty i zwiedził salon artystów polskich. Wieczorem o 7½ odbędzie się u delegata Fedorowicza na cześć gości obiad przy udziale zaproszonych gości. Namiestnik odjeżdża jutro rano do Wiednia.

Z izby sądowej.

Kraków 24 listopada. Dziś rano przed trybunałem przysięgłych zaczęła się rozprawa o skrytobójcze morderstwo przeciw Marji Zarzewskiej 22 letniej hafciarce, obwinionej o zamordowanie żony stolarza kolejowego Michała Doktora. Jako współobwinieni zasiadają na ławie oskarżonych: Michał Doktor, mąż zamordowanej i niejaka Stacburska.

Badanie kotłów i maszyn parowych.

Wiedeń 24 listopada. Komisja stałej przybocznej rady robotniczej, ustanowiona dla zbadania stosunków pracy dozorców kotłów i maszyn parowych, zbierze się 1 grudnia o godz. 10 rano w urzędzie statystyki robotniczej we Wiedniu.

Pożar.

Borysław 24 listopada. Około godziny 3 rano, podobno wskutek eksplozji gazów w jednym z szybów towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego w Borysławiu powstał pożar tego szybu i przeniósł się na szyby sąsiednie. Do godz. 10 przedpołudniem spłonęło 17 szybów z wieżami i przyrządami wiertniczymi oraz 7 domów. W płomieniach zginął jeden robotnik, a jeden lekko poparzony. Starosta Bobrzyński przybył na miejsce, sprowadził straż pożarną z Drohobycza i poczynił zarządzenia w celu zlokalizowania pożaru.

Jest nadzieja, że pożar się już nie rozszerzy.

Instalacja prawosławnego metropolity.

Czerniowce 24 listopada. W grecko-orjentalnej katedrze tutejszej odbyła się dziś przedpołudniem z wielką uroczystością instalacja nowo-mianowanego grecko-orjentalnego arcybiskupa i metropolity bukowińskiego, ks. dra Włodzimierza Repty. Z najwyższego polecenia obecny był na tej uroczystości prezydent kraju br. Bourguignon, jako komisarz cesarski. Po południu o godz. 2 w pałacu arcybiskupim wręczył komisarz cesarski arcybiskupowi w uroczystej formie temporalia. O godz. 4 po południu odbędzie się w pałacu arcybiskupim objad, a o godzinie 8 wieczorem pochód z pochodniami po mieście.

Katastrofa na jeziorze.

Brescia 24 listopada. Sześciu strzelców, mimo niepogody, udało się łódką na jezioro Garda na polowanie na kaczki. Na środku jeziora fala uderzywszy o łódź przewróciła ją, a znajdujący się w niej strzelcy, wpadłszy do jeziora, utonęli.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 listopada.

(*fr.*) Sfery giełdowe z jakąś otuchą patrzą w najbliższą przyszłość parlamentarną, a ta otucha znajduje swój wyraz w dosyć znacznem ożywieniu się obrotów i podniesieniu się kursów. Niewiadomo na czem giełda opiera te nadzieje, ale bądź co bądź, znamienny ten zwrot zasługuje na podniesienie. W ciągu ostatnich dwóch dni podniósł się znacznie kurs niemal wszystkich walorów, nawet przemysłowe akcje, które od pewnego czasu są Kopciuszkiem targu pieniężnego, poprawiły się teraz. Z niecierpliwością oczekują sfery giełdowe, jak ułożą się stosunki parlamentarne w najbliższych dniach. Z Paryża donoszą o ponownym dotkliwym spadku kursu renty francuskiej. Spadł on już poniżej 99, czego od wielu lat nie było.

— „Dobrobyt“, organ związku galicyjskich Kas oszczędności, wyszedł numer 5 ty i zawiera między innemi: Sprawozdanie Władysława Stesłowicza o wniosku członków komisji krajowej w przedmiocie rozszerzenia akcji finansowej na polu podniesienia przemysłu — Z praktyki sądowej. — Banki i instytucje kredytowe w Austrji w roku 1900. — Ruch wkładek w związkowych Kasach oszczędności za miesiąc październik. — Konwersja ogólnego długu państwa.

Wiedeń 24 listopada. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·72 do 7 73 żyto na wiosnę od 6 92 do 6 93 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·69 do 6·70; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od — do —·—; olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 24 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7 73 żyto na kwiecień od 6 67 do 6·68; owies na kwiecień od 6·39 do 6·40; kukurydza na maj od 5 79 do 5 80; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobre. Usposobienie silne. Pogoda piękna. Mróz.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 —, Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 97 60 Akcja austr. zakł. kred. 666 50 Akcje węg. zakł. kred. 704 —, Akcje Anglobanku 270 —, Akcje Unionbanku 529·— Akcja Bankvereinu 448·—, Akcja Länderbanku 387 75 Akcje kolei państw. 691 50 Lombardy 68 75 Akcja kolei Elbethal 452 — Akcja fabryki broni — —, Akcje tytoniowe 329 —, Akcje Alpiny 359·—, Akcja Rima Muranji 469 50, Akcja praskiego Tow. żel. 1430, Losy tureckie 111 —. Rubla 252 75 Usposobienie bez ochoty.

Berlin 24 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·60 Towarz. dyskontowe 187 10 Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 listopada 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dieduszycki z Jezupola. Br. O. Weber ze Złoczowa. Br. O. Berlepsch ze Lwowa. J. Konic z Łodzi. J. Rodomyski z Galic. F. Gutkowski z Ostrowca. J. Chodakowski z Warszawy. A. Głażewski z Chmielowy. A. Lisowiecki z Niegłowic. M. Hulimka z Mycowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Lisowski z Krakowa. T. Wysocki z Zubowmostów. H. Mierzyński z Dubowiec. W. Dembowski z Borysławia. J. Zeitleben z Krakowa. Dr. Iwanicki z Krakowa. H. Wolf z Wiednia. W. Polański z Rudnika. M. Kobylański z Winogradu. St. Pawlikowski z Bereźnicy. R. Adamski z Bóbrki. S. Walewska z Kopyczyniec. P. Komornicki ze Schodnicy. A. Konz z Podwerbiec. M. Radwan z Warszawy. Z. Kubiełka z Czerniowiec. J. Koblicha z Pragi. J. Walter i A. Just z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować za okazane nam współczucie z powodu śmierci naszej nieodżałowanej siostry ś. p. Barbary Noss, tudzież za wszystkie dowody czci i sympatji w tej ostatniej przysłudze Jej złożone, za to uznanie Jej cichych cnót, które nam w ciężkiem strapieniu pozostałym prawdziwą ulgę przyniosło, składa serdeczną podziękę

Rodzina.

Czortków dnia 23 listopada 1902 1270

Podziękowanie.

Zarząd „Czytelni artystów teatru lwowskiego“, która w dniu 20 b. m. w obecności pani Heleny Modrzejewskiej i kilku gości ze świata artystycznego uroczyście otwartą została, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie firmie księgarskiej WP. Altenberga, WW. PP. Bolesławiczowi, L. Pillerowi i N. N. za ofiarowane dzieła dla bibljoteki Czytelni, P. Z. Balkowi za jego bezinteresowną pracę w zakresie malarstwa dekoracyjnego, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do poparcia rzeczonej instytucji — Lwów dnia 24 listopada 1902 — Wład. Antoniewski, przewodniczący, Wł. Malawski, sekretarz, K. Pasławski, bibljotekarz.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje Wino szampańskie Józefa Törley & Cie. w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

Kto chce się śmiać i zabawić, niech zaprenumeruje wspaniałe ilustrowane pismo humorystyczne

ŚMIGUS

Lwów, Akademicka l. 10

Numera okazowe wysyła się na żądanie gratis i franco. — „ŚMIGUS" kosztuje kwartalnie we Lwowie **1 złr.** na prowincji **1 złr. 20 ct.**

Ważne dla chorych na żołądek!

Brak apetytu, ociężliwości żołądkowe, nudności, bole głowy, wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, niestrawność i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe Mariacelskie

kilka tysięcy listów z podziękowaniem i uznaniem!

Cena jednej flaszki wraz ze sposobem użycia 80 hal. Podwójne flaszki kor. 1·40. —

4058 **Do nabycia w aptekach.**

Gdzie nie są do nabycia, rozsyła główny zarząd **C. Bradyego** apteki pod „królem węgierskim" Wien I. Fleischmarkt 1 za poprzedniem nadesłaniem kor. 5·— za 6 małych flaszek lub kor 4·50 za 3 duże flaszki franco.

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe, muszą być zaopatrzone marką ochronną i podpisem

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie ulica Teatralna l. 3

poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . . Nr. 1 ½ kg. zł. 1·60
Souchong „ . . . „ 2 „ „ „ 2·—
„ „ zbioru majowego „ 3 „ „ „ 3·—
Kaysow „ . . . „ [illegible] „ „ „ 4·—
Melange de Londres . . . „ [illegible] „ „ „ 4·—
Wysiewki z własnych herbat . . . „ 1·30
„ z najlepszych herbat . . . „ 1·80

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 5 ⅛ ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzamy z stanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezmiennie łuski ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oraz nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. Dr. Langiela mydło brzozowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal. 60/7

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we LWOWIE u Z. Rückera; w KRAKOWIE u Wiktora Heyks; w CZERNIOWCACH u Golichowskiego u st. Mahl apt., Schmidt & Fontin droguerji; w TARNOPOLU u Marcjana Krzyżanowskiego; w TARNOWIE u Manyckego Adlera J. Niesiołowskiego; w BIELSKU u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

MAGAZYNY FIRMY

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7 **LWÓW** filja u. Halicka 6

polecają

niezwykle piękne artykuły

bajecznie tanio.

SPECJALNOŚCI

w nowościach galanteryjnych i zabawkach dziecięcych.

Cenniki ilustrowane gratis. 1251

Praktyczne podarunki 1228

Na św Mikołaja i Gwiazdkę

jako to: Płaszczyki, Sukienki, Buciki, Pończoszki, Garniturki futrzane, Kapuśki, Bieliznę dla niemowląt i starszych, — poleca najtaniej Nowo otworzony MAGAZYN kompletnej konfekcji dla dzieci

Karoliny Szydłowskiej

we Lwowie, - ulica Akademicka l. 14.

Woda kolońska kwiatowa

z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. Cena 1·60 h.

1140 **Jan Ihnatowicz**

Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. Kraków Sukiennice l. 20. Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24

Pierwszorzędny handel bydła rzeźnego w Dreźnie

poszukuje wołów

do komisowej sprzedaży. — Warunki korzystne. — Najlepsze świadectwa. Żyro-konto Banku drezdeńskiego.

Zgłoszenia adresować należy: BRUNO KOCKISCH, Ekspedycja anonsów DREZNO. 1269

Bazar krajowy we Lwowie

ul. Trzeciego Maja 5

poleca wielki wybór: 1167

Serdaków dziecinnych i damskich, Gunlek zakopańskich i huculskich, jesiennych i zimowych, watowanych i w kolorach: białym, granatowym i brązowym, stylowo haftowanych, które zupełnie zastępują zimowe płaszczyki.

Sukienki dla chłopczyków, krojem ukraińskim suto haftowane, wełniane i płócienne.

Dla panienek sukienki z saczkami, jako kostjumki do ślizgawki z sukna krajowego, białe i granatowe.

Zamówienia na te ubiory podług miary, przyjmuje Bazar krajowy. — Poleca się życzliwemu poparciu naszej publiczności, nową gałęź przemysłu „Lwowskiej spółki pań, dla wyrobów krajowych".

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

HOROSKOP

Pamiętnik ze skarbca poezji polskiej

ułożyła

WANDA ŻELENSKA

1192 wydanie II. powiększone

służyć może za album autografów.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie koron 4·—, ze złoconymi brzegami koron 5·—

z przesyłką pocztową 45 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają 500 do 3000 ludzi.

Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicję.

Nie wysyłam ajentów!... Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z naśladowniczemi maszynami i sprzedają po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny.

Józef Iwanicki

mechanik

Lwów, hotel Żorza

Proszę żądać cenniki. 200 maszyn na składzie do wyboru. 978

Praktyczna kuchnia

Podręcznik dla gospodyń

przez

MAKAREWICZOWĄ

Książka ta zawierająca 541 stronic, zaopatrzona drzeworytami, pod względem ilości i praktyczności przewy sza wszystkie wydane dotychczas dzieła kucharskie.

Jest to prawdziwy skarb dla gospodyń tak na wsi, jak i w mieście

Cena egzempl. oprawnego 4 kor. z przesyłką pocztową 4 kor. 55 hal.

Wyszła nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1230

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179



Z powodu ogromnego zapasu mebli gotowych sprzedaję takowe tanio z opustem 30 procent

w pasażu Mikolascha

we Lwowie we własnym składzie.

Poleca się Szanownej P. T. publiczności. Z poważaniem

Franciszek Zeizer

1259 właściciel składu mebli.

Wielka korzystna

Wysprzedaż!

Zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i stalowych, zegarów pendułowych, budzików, dekoracyjnych, Zegarków genewskich i patekowskich

z powodu zupełnego zwinięcia handlu

W. Grabiński

Lwów, 1220

ul. Halicka 16.

Pasy do maszyn

z najlepszej garbletowej skóry

Oliwę do maszyn

SMAROWIDŁO zgęszczone do panewek „Tovelt"

PYROLINĘ

Latarnie stajenne na pyrolinę, naftę i oliwę

PALNIKI

do pyroliny i KNOTY

poleca 1212

MAGAZYN

ALFREDA BEACOCKA

LWÓW,

ulica Hetmańska l. 4.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Herasimewicza.

LWÓW 1902.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

poleca

Losy serbskie tytoniowe

rocznie 3 ciągnienia.

Główne wygrane: franków 100.000, 750.000, 25.000, za gotówkę po kursie dziennym.

Na raty za 10 losów 25 rat po k. 6
„ „ 20 „ 25 „ „ „ 12
„ „ 50 „ 36 „ „ „ 22

Losy włoskie czerwonego krzyża

rocznie 4 ciągnienia.

Główne wygrane: lirów 200.000, 30.000, 35.000, 35.000 za gotówkę po kursie dziennym.

Na raty za 3 losy 24 rat po k. 5
„ „ 5 „ 25 „ „ 8
„ „ 10 „ 27½ „ „ 15

Losy węgierskie „Jaszów"

za gotówkę po kursie dziennym.

Na raty za 5 los. 30 rat po k. 2·50
„ „ 10 „ 30 „ „ 5·—
„ „ 25 „ 30 „ „ 12·—

Natychmiastowe prawo gry po złożeniu I raty. Gazeta losowa i rocznik finans bezpłatnie. Informacje odwrotną pocztą.



Już wyszedł nowy cennik En-Gros i posyła się na żądanie dla każdego gratis i franco.

Poleca się 1149

Edmund Brodkowski

skład aparatów fotogr.

Lwów, plac Halicki l. 14.

Tiring i Bracia

Magazyn ubrań męskich i dla chłopców 1226

Lwów, ul. Jagiellońska 2,

poleca na sezon obecny

po zdumiewająco niskich cenach

ubrania frakowe, żakietowe, burki podróżne, ulstry, futra miastowe i do polowania.

Potaniały!

Żywe ryby

w handlu towarów korzennych i spożywczych

EDWARDA WACŁAWKA

Lwów, plac Halicki, 10 (hala targowa).

Codzień świeży transport szczupaków, karpi i linów na każdą wagę i cenę. Przy większych zakupnach odpowiedni opust 8115

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów oraz większych zakładów przemysłowych, że

PYROLINY

najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50 prc. mniej wychodzi, przytem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym**

Wyłączny skład

znajduje się we LWOWIE u

Alojzego Hübnera

Rynek l 38 1215

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 72000 sztuk

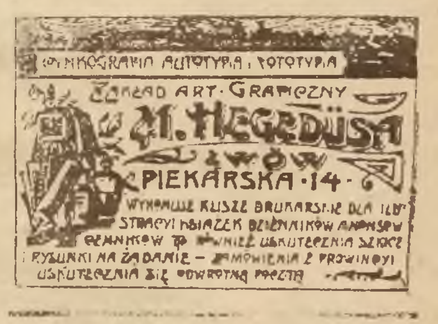
Lwów, ulica Teatralna l. 7.

(naprzeciw głównego wejścia kościoła katedralnego)

F. Kornecki i Sp.

polecają najtaniej 1208

Jedwabie, wełny, flanele, barchany, płótna, szyfony, constki zimowe etc.



Długoletni szef biura,

znający buchalterję, władający językiem francuskim, niemieckim i polskim, mogący wykazać się pierwszorzędnemi referencjami i świadectwami, poszukuje posady. Wymagania skromne

Zgłoszenia w biurze ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmanna pod: „Szef biura". 1266

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"

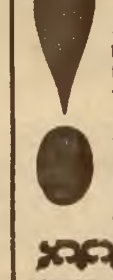
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskuteczniа zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.



J. Schustera

kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze Nowość! Kołdry puchowe, nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. i wyżej.

Nowość! Maszyna parowa odczyszcza stare, zbite pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8101 **Lwów, Kopernika 5**

„PETROLINA" Najpewniejszy środek przeciw łupieżowi, wypadaniu włosów, łysieniu, i do wytwarzania nowego porostu na brodzie i głowie Wytworzona z chemicznie oczyszczonej, t. j. od smoły, gazów i niemiłej woni uwolnionej, spreparowanej do pobudzenia nerwów nafty. Już po krótkiem użyciu wstrzymuje i usuwa chorobliwy stan włosów, wywołuje niezliczone małe włoski, które po dłuższem użyciu gęstnieją i nabierają siły. Od dawna już doświadczonem zostało, iż osoby zatrudnione w rafineryjach nafty cieszyły się niezwykle bujnym zarostem włosów, od ogólnego używania odstręczała jedynie niemiła woń nafty. Świadectwa najlepszych skutków znajdują się dla każdego do przeglądnięcia u wynalazcy. — „Petrolina" jest przyjemnie woniejącym środkiem do pielęgnowania włosów, do dzisiejszego dnia nieprześcignionym w dobroci. „Petrolinę" można nabywać u wynalazcy

P. Schmidbauera chem. laborator. Salzburg, Bahnhof 56. 949

Cena dużej flaszki 3 k. małej 1 k. 50 h. Do nabycia we Lwowie w droguerji Mikolascha i Sp. W Przemyślu u M. Kleina w zakładzie fryzjerskim i perfumerji.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

„Małżeństwo i jego dzieje"

Napisał Profesor Witołd Schreiber.

Cena K. 4.—, z przesyłką K. 4.50, w oprawie ozdobnej K. 5.50, z przesyłką K. 6.—.

Treść niektórych rozdziałów:

Część I.

Określenie małżeństwa. Promiskoizm. Wrzekome zabytki promiskuizmu: Podania starożytnych. System prawa macierzystego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytucja. Związki kazirodcze. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. Wpływ cywilizacji europejskiej. Pod nią starożytnych w świetle krytyki. Prawo macierzyste. Władza ojcowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa macierzystego. Rytualn coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia ius primae noctis u ludów pierwotnych. Hipotezy Westermarcka i M. Sennana. Prostytucja gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych. Czystość w pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzgardy. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtóre. Masturbacja u ludów pierwotnych. Związki kazirodcze. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynależność do jednej fratryi lub klanu. Wspólność narzeczonych i brzmienia. Stosunki przyjaźni. Pobratymstwo. Pokrewieństwo mleczne i wychowawcze. Kara za wiarołomstwo małżeńskie. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem i najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycyzm w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego. 1252

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Kauro i taniec księżycowy. Holi Magh-Parah. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcji w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka. Walki o samicę. Wielożeństwo u zwierząt. Walki o kobietę wśród ludów pierwotnych. Wielożeństwo jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jedenożeństwo a ustrój wielożeństwa. Wielożeństwo u starożytnych. Sprzeczność z hipotezą Westermarcka. Poligamia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa czasowe. Małżeństwo okresowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia, wpływ jej na stosunek rodzinne. Pierwsze towarzystwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo w pojęciu u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechach eksogamji. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowe warunki ekumene. Poliandrja. Nierówność płci. Hipoteza Dusinga. Poliandrja czasowa. Hipoteza Talboy'a i Wheelera. Poliandrja u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stowarzyszenia młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamji w tłomaczeniu Westermarcka. Hipoteza Morgana. Samozapylanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapylenia u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa egzogamiczne. Małżeństwo przez porwanie Australczycy. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych słowiańskich. Małżeństwo przez uwiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych. Objawy szczątkowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne, a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie, a małżeństwo kupne. Ceremonje weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera, Baszia. Małżeństwo przez kupno w właściwem znaczeniu wyrazu. Małżeństwa kupne u ludów cywilizowanych współczesnych.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.